www.ingremio.org

dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

ingremio

nr 96
wrzesień/październik 2015

CZEGO CHCĄ ADWOKACI?

Legalis
System Informacji Prawnej

JAKOŚĆ C.H.BECK

Wnioski do KRS
gotowe w kilka minut

Generator wniosków KRS

NOWOŚĆ!

Specjalistyczny moduł Systemu Informacji Prawnej Legalis, który w łatwy i intuicyjny sposób pozwala na **uzupełnianie formularzy składanych do Krajowego Rejestru Sądowego**. Dedykowany kancelariom prawnym obsługującym spółki, małym i średnim firmom oraz biurom rachunkowym.

www.legalis.pl

Zadzwoń: 22 311 22 22

04 • Czego oczekuje środowisko adwokackie?
Agata Urbanowska, Dagmara Stech - aplikantki adwokackie

10 • Od małej czy od wielkiej litery?
Dr Agnieszka Choduń

12 • Za sądami szczecińskimi zdecydowanie przemawia jakość orzekania
Minister Sprawiedliwości Borys Budka odpowiada na pytania In Gremio

13 • Brat pełnomocnikiem
Błażej Baumgart, radca prawny

14 • O deregulacji, racjonalizacji i nagrodzie – nowelizacja ustawy o komornikach sądowych i egzekucji
Joanna Stempień, asesor komorniczy

18 • Szczecin wraca na podium
Katarzyna Grodź, sędzia

22 • Błąd w sztuce lekarskiej i jego konsekwencje w praktyce
Andrzej Zajda, adwokat

28 • Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury z późniejszymi zmianami
Agata Urbanowska, Dagmara Stech - aplikantki adwokackie

30 • 70 lat sądownictwa powszechnego w Szczecinie
Michał Tomala, sędzia

31 • Szczecińskie sądownictwo w latach 1945 – 1950
Artur Kaźmierczak, historyk

33 • Powojenne losy Czerwonego Ratusza
Paweł Knap, OBEP IPN Szczecin

35 • Spartakiada w obiektywie

in gremio

Dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

www.ingremio.org

Wydawca:
Szczecińska Izba Adwokacka,
pl. Batorego 3; 70-207 Szczecin
Redaktor Naczelny: adw. Piotr Dobrołowicz
piotr.dobrolowicz@ingremio.org

Rada Programowa:

Roman Czernikiewicz
Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie

Ryszard Iwankiewicz
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

Grzegorz Jankowski
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

Alicja Kujawa
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

Włodzimierz Łyczywek
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Józef Skoczeń
Prokurator Apelacyjny w Szczecinie

Krzysztof Robert Wisłocki
Przewodniczący Izby Komorniczej w Szczecinie

e-mail: redakcja@ingremio.org
tel. 091 814 25 00
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Druk: Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

| ***Agata Urbanowska,*** *aplikantka adwokacka*
| ***Dagmara Stech,*** *aplikantka adwokacka*

Czego oczekuje środowisko adwokackie?

Na przełomie maja i czerwca bieżącego roku Okręgowa Rada Adwokacka w Poznaniu przeprowadziła ankietę, której celem było wszechstronne merytoryczne przygotowanie do określenia strategii adwokatury na najbliższe lata. W ankiecie wzięło udział 8.622 adwokatów i aplikantów adwokackich, udzielając 5.875 pełnych odpowiedzi na wszystkie pytania ankiety. **W naszej izbie do ankiety przystąpiło 290 osób.**

Uczestnicy ankiety będący adwokatami zostali podzieleni na kilka kategorii odpowiadających stażowi pracy w zawodzie, natomiast uczestnicy ankiety będący aplikantami podzieleni zostali na dwie kategorie, tj. aplikantów I roku oraz aplikantów po pierwszym roku. Wśród wszystkich respondentów **najwięcej odpowiedzi udzielili adwokaci z najkrótszym stażem zawodowym,** a mianowicie od 1 roku do 3 lat, najmniej natomiast adwokaci ze stażem od 15 lat do 25 lat. **Na ankietę odpowiedziała połowa adwokatów wykonujących zawód** oraz 15% osób będących na aplikacji adwokackiej. Powyższe prowadzi do wniosku, iż młodzi adwokaci są wysoce zainteresowani bieżącymi problemami z którymi boryka się adwokatura, a także zmianami, które z punktu widzenia upływu czasu są nieuniknione. Niewielka liczba aplikantów, którzy zdecydowali się wziąć udział w ankiecie pokazuje, iż w chwili obecnej nie chcą zabierać głosu w dyskusji o przyszłości adwokatury, może to być wynikiem braku pewności co do swojej przyszłości, ale także braku zainteresowania obecnie kluczowymi kwestiami związanymi z wykonywaniem zawodu adwokata.

Ankieta poruszyła wiele tematów, które obecnie trapią niejednego adwokata, między innymi: połączenie zawodu adwokata i radcy prawnego, odpływu adwokatów do samorządu radcowskiego z związku z ostatnią nowelizacją kodeksu postępowania karnego, eliminacji zakazu zatrudnienia adwokatów na podstawie umowy o pracę, zmian w zakresie naboru na aplikację adwokacką, promocji zawodu adwokata, a także zmian w postępowaniu dyscyplinarnym. W zakresie połączenia zawodów, większością 65% samorząd adwokacki uznał, iż nie należy rozważać takiej możliwości, tylko 29% ankietowanych uznało taką ewentualność za korzystną. W głównej mierze **motywacją przeciwników połączenia samorządów były różnice prawnoustrojowej pozycji samorządów, a także odmienność historii i tradycji**. W dalszej kolejności respondenci zauważyli znaczące różnice w zasadach etycznych obu zawodów oraz słabsze przygotowanie do wykonywania zawodu w ramach aplikacji. O ile większość z wymienionych przyczyn niechęci do połączenia zawodów można wykluczyć podjęciem odpowiednich kroków, o tyle nie ma możliwości wyeliminowania odmienności tradycji i historii obu zawodów. Wskazania wymaga, iż to właśnie historia powoduje, iż zawód adwokata był przez lata kojarzony z prestiżem. Z tym pytaniem powiązane zostało pytanie dotyczące ewentualnego odpływu adwokatów do samorządu radcowskiego i związanego z tym działania władz adwokatury. W tym przypadku zdania były podzielone, 47% osób udzielających odpowiedzi uznało, iż samorząd adwokacki nie powinien przeciwdziałać potencjalnej migracji pomiędzy zawodami, natomiast 46% respondentów uznało, iż należy podjąć działania, aby zatrzymać adwokatów w samorządzie adwokackim. W tym miejscu nasuwa się pytanie, jakie działania winny zostać podjęte w celu zachęcenia adwokatów do pozostania w zawodzie, a także czy działania te powinny zostać podjęte przez Naczelną Radę Adwokacką czy przez okręgowe rady adwokackie. Analizując całą ankietę wydaje się, iż odpowiedzi na te pytania mają wyraz w reakcji na dalsze zagadnienia poruszone w ankiecie. Respondenci jednoznacznie odpowiedzieli na pytanie dotyczące dążenia o wzrost liczby adwokatów, przy założeniu wzrostu liczebności radców prawnych. Otóż 75% osób uznało, iż adwokatura nie powinna zabiegać o wzrost liczby adwokatów, tylko 15% ankietowanych było odmiennego zdania. Takie stanowisko jest uzasadnione, gdyż adwokatem się jest, nie bywa. Samorząd adwokacki winien zwracać uwagę na przygotowanie merytoryczne adwokata, nie musi natomiast usilnie starać się o powiększenie swoich szeregów tylko po to, by dorównać liczbie radców prawnych w samorządzie radcowskim.

Kolejnym pytaniem, z którym zmierzyli się ankietowani była kwestia dotycząca zmiany kryteriów naboru na aplikację adwokacką. Ponad połowa z respondentów (57%) uznała, iż należy zmienić zasady dostępu do zawodu adwokata, ujednolicając je z kryteriami naboru aplikantów na aplikację ogólną. W tym miejscu zaznaczyć należy, iż 28% osób biorących udział w ankiecie uznała zmianę w sposobie organizowania egzaminu na aplikację adwokacką za nie-

UDZIAŁ ADWOKATÓW POSZCZEGÓLNYCH IZB ADWOKACKICH W ANKIECIE

IZBA	LICZBA ODPOWIEDZI
BIAŁYSTOK	86
BIELSKO-BIAŁA	168
BYDGOSZCZ	113
CZĘSTOCHOWA	155
GDAŃSK	586
KATOWICE	482
KIELCE	206
KOSZALIN	103
KRAKÓW	783
LUBLIN	325
ŁÓDŹ	427
OLSZTYN	108
OPOLE	118
PŁOCK	102
POZNAŃ	1190
RADOM	67
RZESZÓW	372
SIEDLCE	87
SZCZECIN	290
TORUŃ	122
WAŁBRZYCH	153
WARSZAWA	1779
WROCŁAW	587
ZIELONA GÓRA	213

CZY ADWOKATURA POWINNA ROZWAŻAĆ POŁĄCZENIE Z SAMORZĄDEM RADCÓW PRAWNYCH?

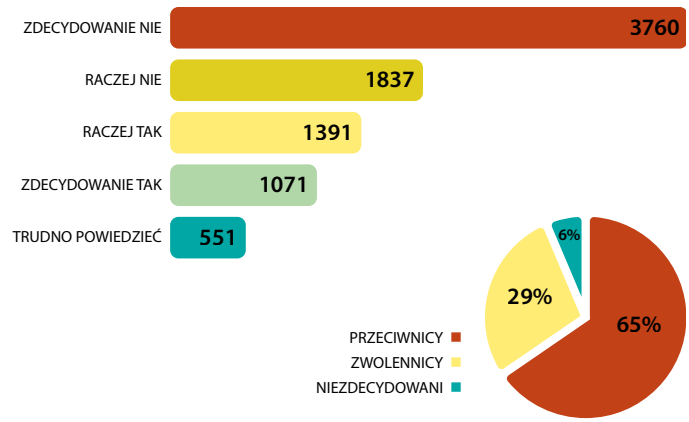

CZY ADWOKATURA POWINNA STARAĆ SIĘ O ZMIANĘ KRYTERIÓW NABORU NA APLIKACJĘ ADWOKACKĄ NA IDENTYCZNE Z KRYTERIUM NABORU NA APLIKACJĘ SĄDOWĄ?

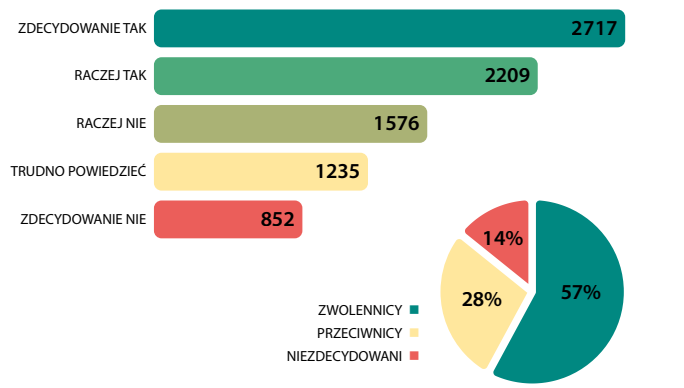

CZY ADWOKATURA POWINNA PROMOWAĆ ZMIANĘ SPOSOBU UZYSKIWANIA GODNOŚCI SĘDZIEGO?

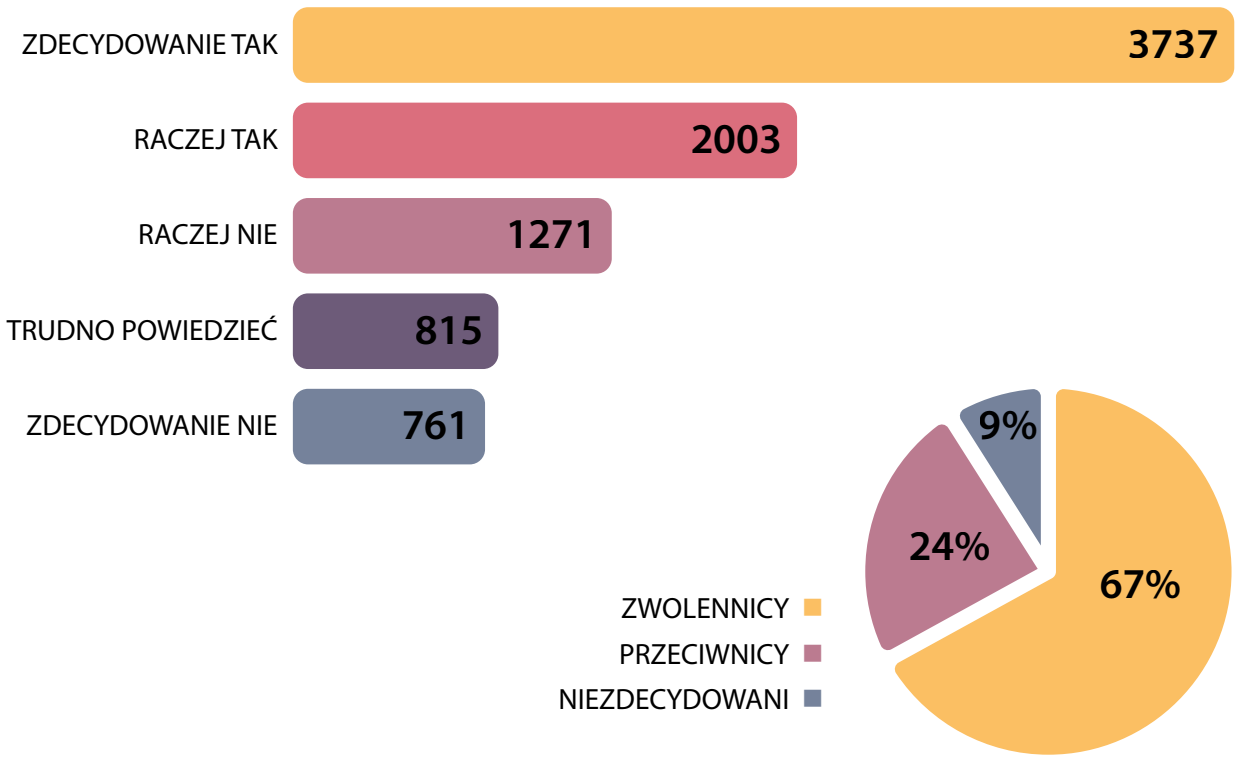

potrzebną. Różnica w naborze aplikantów polega na tym, iż konkurs na aplikację ogólną składa się nie tylko z testu sprawdzającego wiedzę z poszczególnych dziedzin prawa, ale także z drugiego etapu, tj. pracy pisemnej sprawdzającej umiejętność stosowania argumentacji prawniczej, zasad wykładni oraz kwalifikowania stanów faktycznych. Do drugiego etapu konkursu zostają dopuszczeni kandydaci, którzy uzyskali z testu minimum punktów, określone przez ministra sprawiedliwości, przy czym liczba tych kandydatów nie może by większa niż dwukrotność limitu miejsc na aplikację ogólną. Z całą pewnością taki sposób przeprowadzenia konkursu na aplikację adwokacką spowodowałby zmniejszenie liczby aplikantów adwokackich, co w konsekwencji zmniejszyłoby wzrost liczby adwokatów. W komentarzach do wyników ankiety możemy przeczytać, iż zmiana sposobu organizowania konkursu na aplikację adwokacką ma na celu wskazanie, iż zawód adwokata jest zawodem elitarnym, a sami adwokaci są merytorycznie najlepiej przygotowani do świadczenia pomocy prawnej.

W następnej kolejności pochyliliśmy się nad kwestią promocji zmiany sposobu uzyskiwania godności sędziego. W tym przypadku 67% członków palestry uznało, iż taka zmiana jest konieczna, tylko 24% respondentów sprzeciwiło się takiemu pomysłowi. Ten wynik wskazuję, iż **w ocenie adwokatów i aplikantów adwokackich osoba predestynująca do zawodu sędziego winna w pierwszej kolejności zdobyć praktykę w innych zawodach prawniczych, aby móc w przyszłości odwoływać się do zdobytej wiedzy oraz doświadczenia życiowego**. Z całą pewnością praktyka w kancelarii adwokackiej czy radcowskiej, a co za tym idzie współpraca z klientem, zmieniłaby stosunek przyszłego sędziego nie tylko do obrońców czy pełnomocników, ale także do stron.

Kluczową problematyką z punktu widzenia adwokata wykonującego zawód w kancelarii adwokackiej była kwestia dotycząca możliwości eliminacji zaka-

CZY SAMORZĄD ADWOKACKI POWINIEN PRZECIWDZIAŁAĆ POTENCJALNEMU ODPŁYWOWI ADWOKATÓW DO SAMORZĄDU RADCOWSKIEGO?

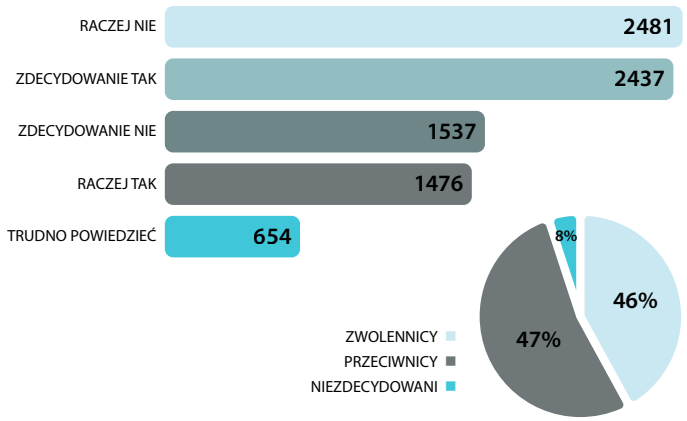

zu zatrudniania adwokatów na podstawie umowy o pracę. Na to pytanie **70% ankietowanych uznało, iż należy poddać pod rozwagę swobodę zawierania przez adwokata umowy o pracę w ramach prowadzonej obsługi prawnej**. Wydaje się być zrozumiałą chęć pozostawania przez adwokata w stosunku pracy, gdyż wynika z niego wiele przywilejów, którymi mogą obecnie cieszyć się radcowie prawni. Ma to duże znaczenie między innymi dla kobiet wykonujących zawód adwokata - z uwagi chociażby na możliwość korzystania z urlopu macierzyńskiego i wyeliminowania niepewności zatrudnienia w związku z tak długą niemożności wykonania obsługi prawnej. Należy zwrócić uwagę, iż 27% respondentów jest jednak przeciwna zmianie dotychczasowych zasad prowadzenia kancelarii adwokackiej, co może być spowodowane faktem, iż właśnie to odróżnia nas od samorządu radcowskiego i pokazuje jednocześnie naszą niezależność i brak podległości.

W zakresie wydatkowania środków przez adwokaturę adwokaci i aplikanci adwokaccy uznają, iż winny one być w pierwszej kolejności przekazane na doskonalenia zawodowe, działalność legislacyjną, szkolenie aplikantów i działalność wizerunkową. W dalszej kolejności warto wydatkować środki na nadzór nad wykonywaniem zawodu, zwalczanie nieuczciwej konkurencji, pion dyscyplinarny oraz działalność integracyjną. Przy odpowiedzi na to pytanie zastosowano metodę średniej ważonej, ustalając preferowaną przez respondentów kolejność priorytetów w zakresie wydatków. Jak wynika z powyższego **samorząd adwokacki stawia jako priorytet doskonalenie zawodowe**, tym samym stawia na możliwie najwyższe merytoryczne przygotowanie adwokata i aplikanta do wykonywania zawodu. Zważyć należy, iż wydatkowanie środków na ten cel będzie również wpływało na poprawę wizerunku adwokatury w naszych oczach,

CZY NALEŻY ROZWAŻYĆ MOŻLIWOŚĆ ELIMINACJI ZAKAZU ZATRUDNIANIA ADWOKATÓW NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ?

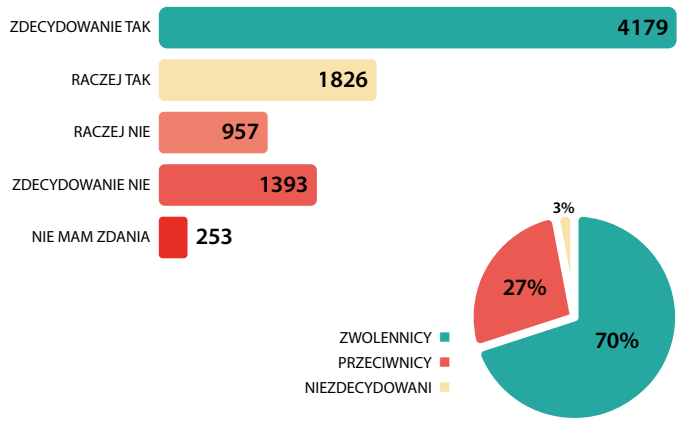

ale także w oczach potencjalnych klientów. Ponadto w odpowiedzi na kolejne pytanie większość adwokatów i aplikantów adwokackich, w ilości 54% uznała, iż nie tylko należy wydatkować środki na doskonalenie zawodowe, ale także, iż potrzebna jest zmiana obecnego modelu doskonalenia zawodowego.

Kolejnym tematem, który wywołuje falę dyskusji na forum wszystkich izb adwokackich, a który został poruszony w ankiecie jest reklama. Wśród osób odpowiadających na pytanie dotyczące możliwości złagodzenia lub zaostrzenia udziału adwokatów w reklamie, 68% opowiedziało się za pierwszym rozwiązaniem, tylko 7% osób uznało, iż reklama godzi w zawód adwokata. W naszej ocenie zrozumiałe jest, iż **adwokaci domagają się dopuszczenia choćby w pewnym zakresie możliwości reklamowania swoich usług**. Żądania samorządu adwokackiego wywołane są nie tylko coraz większą ilością adwokatów w izbach adwokackich, ale przede wszystkim podjętymi działaniami reklamowymi ze strony radców prawnych, a także kancelarii prawnych czy odszko-

ZASADY ETYKI ODNOSZĄCE SIĘ DO UDZIAŁU ADWOKATÓW W REKLAMIE, NALEŻY:

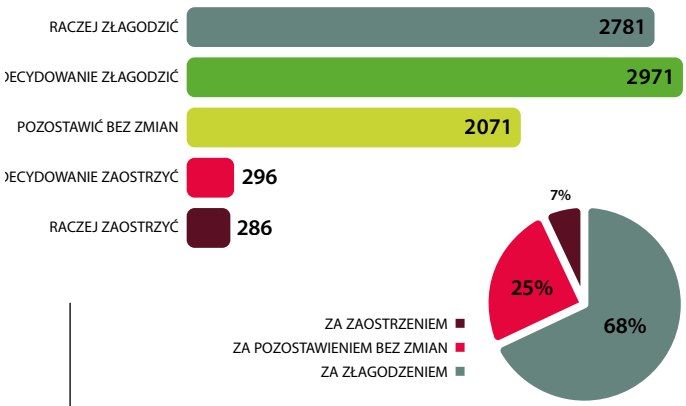

CZY NALEŻY ZINTENSYFIKOWAĆ DZIAŁANIA ORGANÓW SAMORZĄDU ADWOKACKIEGO W ZAKRESIE DZIAŁALNOŚCI PUBLICZNEJ – OBEJMUJĄCEJ INICJATYWY PRAWODAWCZE ORAZ INNE FORMY WSPÓŁUCZESTNICZENIA W KSZTAŁTOWANIU FUNKCJONOWANIA ORGANÓW WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI ?

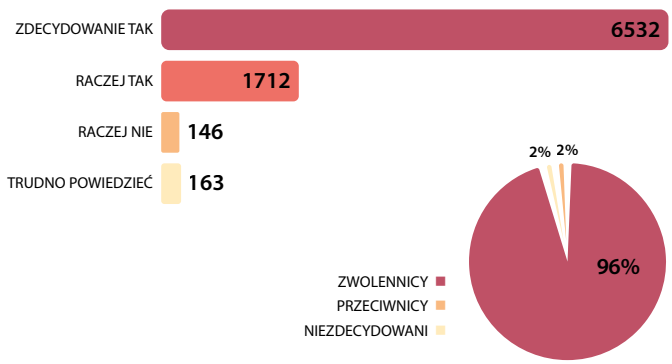

dowawczych. Duch czasu powoduje, iż reklama staje się znaczącym źródłem informacji i sposobem pozyskiwania klientów przez adwokatów wkraczających obecnie w rynek usług prawnych. Z całą pewnością należałoby jasno i szczegółowo określić formę i możliwe sposoby reklamowania usług, biorąc za podstawę jej rzetelność, zgodność z zasadami etyki zawodowej, tym samym wykluczając sytuacje narażania dobrego imienia adwokatury.

W ankiecie poruszono również zagadnienie dotyczące rozszerzenia możliwości wykonywania zawodu w spółkach prawa handlowego posiadających osobowość prawną. Większość respondentów w ilości 70% uznało taką możliwość za korzystną, tylko 19% sprzeciwiło się rozszerzeniu uprawnień adwokata w tym zakresie. Takie stanowisko samorządu wydaję się słuszne z uwagi, iż takie ograniczenia nie są spotkane w innych zawodach prawniczych, a z całą pewnością uznać należy, iż istniałby popyt na te usługi oferowane przez adwokatów.

Adwokaci i aplikanci adwokaccy nie mieli problemu z odpowiedzią na pytanie: „Czy należy zintensyfikować działania organów samorządu adwokackiego w zakresie działalności publicznej – obejmującej inicjatywy prawodawcze oraz inne formy współuczestniczenia w kształtowaniu funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości?" Aż 96% ankietowanych opowiedziało się za zdynamizowaniem działań adwokatury w tej dziedzinie.

Nie budzi zdziwienia, iż dążenie do stworzenia instytucjonalnego modelu pomocy prawnej z urzędu popiera 58% ankietowanych. Obowiązki nałożone w ostatnim czasie na barki adwokatów i radców prawnych związane z udzielaniem pomocy prawnej i informacji prawnej, a także brak urealnienia stawek za urzędówki spowodowały niechęć w realizowaniu obowiązków nałożonych na ww. samorządy przez państwo. Propozycja dobrowolnego modelu pomocy prawnej z urzędu jest propozycja racjonalną, gdyż część adwokatów będzie miała możliwość zrezygnowania z udzielania porad prawnych z urzędu, umożliwiając innym adwokatom zwiększenie liczby prowadzonych spraw z urzędu, a tym samym zwiększenie dochodów. Zgodnie ze staropolskim przysłowiem: wilk syty i owca cała.

Obecnie trwa dyskusja związana z wprowadzeniem zmian w zasadach etyki zawodowej adwokatów i aplikantów, jednakże w świetle odpowiedzi zawartych w ankiecie, zmiany te nie miałyby prowadzić do kształtowania pionu dyscyplinarnego adwokatury w sposób bardziej rygorystyczny. Wskazać w tym miejscu wymaga, iż problemem adwokatury obecnie nie jest brak rygoryzmu postępowań dyscyplinarnych czy samych zasad sformułowanych w zbiorze, lecz zdarzający się coraz częściej wśród członków samorządu brak ich realizowania. Aż 60% ankietowanych sprzeciwiło się dalszemu zaostrzeniu zasad etyki zawodowej, tylko 29% uznało taką zmianę za konieczną.

Ostatnią kwestią poruszoną w ankiecie była działalność wizerunkowa adwokatury, w szczególności czy taka działalność, prowadząca do wypromowania zawodu adwokata i usług adwokackich, powinna zostać podjęta przez Naczelną Radę Adwokacką. Wyniki ankiety wskazują, iż respondenci nie mieli problemów z udzieleniem odpowiedzi, gdyż **94% osób opowiedziała się za podjęciem działań zmierzających do poprawy wizerunku adwokatury i samego adwokata w oczach społeczeństwa**. Z całą pewnością uznać należy, iż akcja wizerunkowa powinna zostać głęboko przemyślana, gdyż istnieje cienka linia pomiędzy dobrym PR, a takim, który może wywołać niechęć potencjalnych klientów. Jak widzimy od 1 lipca 2015 r. samorząd radcowski podjął działania zmierzające do przekonania społeczeństwa, iż są w stanie prowadzić obronę oskarżonych na wysokim poziomie pomimo braku doświadczenia w tym zakresie, zachęcając tym samym do korzystania z ich usług. Promocja zawodu radcy prawnego polega na widocznej i szeroko zakrojonej akcji informowania o rozszerzeniu uprawnień radców prawnych, zapewnieniu ulotek i plakatów w budynkach sądów, czytelnie i jasno wskazujących na działania, jakie radca prawny może obecnie podejmować w procesie karnym.

Wiele osób może uznać, iż tak krótka ankieta nie pozwoli na wykreowanie strategii adwokatury na najbliższe lata, ale z całą pewnością należy uznać, iż jest ona pozytywnym i poważnym krokiem zmierzającym do określenia podstawowych priorytetów naszego samorządu. [ ]

*(wykresy przygotowano w oparciu o analizę przeprowadzoną przez Okręgową Radę Adwokacką w Poznaniu, opublikowaną na stronach **www.adwokatura.pl**)*

CZY ADWOKATURA POWINNA PROWADZIĆ AKCJĘ WIZERUNKOWĄ PROMUJĄCĄ ZAWÓD ADWOKATA I USŁUGI ADWOKACKIE?

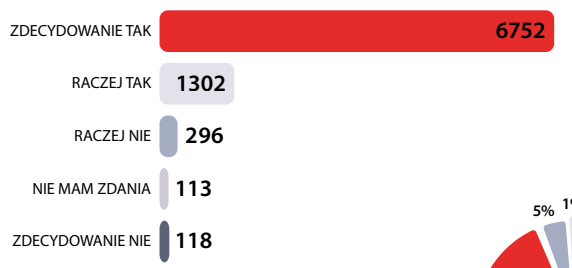

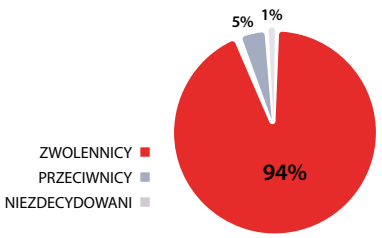

CZY PION DYSCYPLINARNY ADWOKATURY POWINIEN STAWAĆ SIĘ BARDZIEJ RYGORYSTYCZNY?

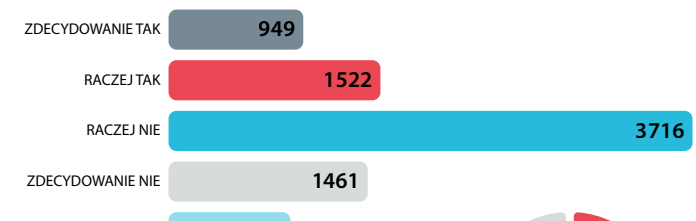

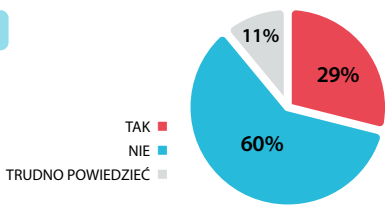

| ***Dr Agnieszka Choduń,*** *adiunkt w kierowanej przez prof. Macieja Zielińskiego Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa, członek Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, sekretarz Zespołu Języka Prawnego RJP*

Od małej czy od wielkiej litery?

Pisownia małymi i wielkimi literami jest jednym z problemów ortograficznych, który dotyczy także języka na wokandzie. Decyzja co do użycia małej czy wielkiej litery nastręcza problemów, zwłaszcza w związku z powołaniem określonego aktu prawnego, i to zarówno polskiego jak i unijnego.

Jeśli chodzi o pisownię tytułów polskich aktów prawnych, to istnieje w tym zakresie rozbieżność między praktyką prawniczą, wyznaczoną przede wszystkim przez język tekstów aktów prawnych, a przepisami ortograficznymi. Zgodnie z dyrektywami *Zasad techniki prawodawczej*[1] tytuły aktów prawnych w tekście aktu prawnego zapisywane są wersalikami, a wtedy, gdy są w tym tekście powoływane, to są zapisywane od małej litery. Jest to zasada bezwyjątkowa, jeśli chodzi o widniejącą w tytule aktu prawnego nazwę rodzaju aktu (np. ustawa, rozporządzenie, zarządzenie). Wielka litera w powołanym tytule aktu prawnego może wystąpić, ale jej użycie nigdy nie odnosi się do nazwy rodzaju aktu. Przepisy ortograficzne (które można znaleźć w słownikach ortograficznych) nakazują natomiast pisanie tytułu od wielkiej litery. A zatem pisownia nazwy rodzaju aktu w tytule powołanego aktu, z uwagi na to, że zawsze jest to pierwsze słowo, pisana byłaby od wielkiej litery.

Od kilku lat stanowisko językoznawców w zakresie pisowni małymi i wielkimi literami tytułów aktów prawnych ewoluowało w kierunku takiego sposobu zapisu, jaki stosuje się w polskich tekstach aktów prawnych[2], a więc by powoływany w tekście tytuł aktu prawnego pisać od małej litery. Poprawny sposób powołania aktu prawnego to np. *Na podstawie ustawy z dnia 9 listopada 2000 r. o utworzeniu Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości* a nie *Na podstawie Ustawy z dnia 9 listopada 2000 r. o utworzeniu Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości*. Równie niepoprawne byłoby użycie wielkiej litery w odniesieniu do innej nazwy rodzaju aktu w tytule powoływanego aktu prawnego, np. *Zgodnie z przepisami Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 10 października 1990 r. w sprawie zasad i trybu wydawania oraz rozpowszechniania wojewódzkich dzienników urzędowych*. W tym przypadku nazwa rodzaju aktu – rozporządzenie powinna być zapisana od małej litery.

O wiele bardziej złożony jest problem dotyczący pisowni tytułów unijnych aktów prawnych. Po pierwsze dlatego, że tytuły te są w pierwotnej wersji, w której powstają, pisane najczęściej w języku angielskim, z którego później dokonywany jest przekład na język polski. Należy przy tym pamiętać o tym, że polscy tłumacze w Brukseli i Luksemburgu to głównie lingwiści, a nieliczni w tej grupie prawnicy-lingwiści nie są specjalistami w zakresie redagowania tekstów prawnych czy języka tekstów aktów prawnych. Jest to o tyle istotne, że, jak pokazuje przykład pisowni tytułów polskich tekstów aktów prawnych, zasady ortograficzne przyjęte przez językoznawców i legislatorów mogą się różnić. Po drugie, oprócz oficjalnych tytułów aktów unijnych funkcjonują także nieoficjalne tytuły skrócone tych aktów. Stąd właśnie m.in. w tekstach prawniczych, w tym w uzasadnieniach orzeczeń sądowych, spotkać można różny, nie zawsze poprawny sposób zapisu tytułu aktów prawa UE.

Niemniej, podobnie jak w przypadku powoływania tytułów polskich tekstów aktów prawnych, także w odniesieniu do aktów unijnych nazwa rodzaju aktu powinna być pisana od małej litery (a więc *dyrektywa, rozporządzenie*). Większy problem występuje, jak się wydaje, w odniesieniu do pisowni współwystępujących z nazwami oficjalnymi nazw skróconych tytułów aktów prawa unijnego. Oto kilka przykładów.

Przykład:
„[...] dopiero od dnia przystąpienia nowe Państwa Członkowskie są związane postanowieniami Traktatów założycielskich [...]"

Pisownia *Traktaty założycielskie* podobnie jak *Traktaty Założycielskie* jest niepoprawna, jeśli chodzi o użycie wielkiej litery. Przytoczona nazwa odnosi się bowiem nie do oficjalnej nazwy aktu prawnego, ale zbioru aktów stanowiących podstawę prawną Wspólnot Europejskich, stąd jedynie poprawna nazwa to *traktaty założycielskie*.

Notabene warto zwrócić uwagę na niepoprawny i bezzasadny zapis *Państwa Członkowskie*, który stanowi kalkę z tekstów angielskich. Zgodnie z polskimi zasadami ortograficznymi jedynie poprawny jest zapis od małych liter, a więc *państwa członkowskie*.

Podobnie nie znajduje uzasadnienia użycie wielkich liter w odniesieniu do aktów prawnych w poniższym przykładzie.

1 Rozporządzenie Prezesa rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawę „Zasad techniki prawodawczej" (Dz. U. nr 100, poz. 908).
2 Stanowisko to znalazło swój wyraz m.in. w opracowaniach Komisji Ortograficzno-Onomastycznej Rady Języka Polskiego PAN.

Przykład:
„Polska, przystępując do Unii Europejskiej na mocy Traktatu Akcesyjnego z dnia 16 kwietnia 2003 r., zwanego również Traktatem Ateńskim (Dz. U. z 2004 r. nr 90, poz. 864), od dnia przystąpienia jest związana postanowieniami [...]."

Użycie wielkich liter w odniesieniu do nazwy *Traktat Akcesyjny* nie ma uzasadnienia z tego względu, że nie jest to nazwa dla aktu prawnego; traktat akcesyjny jest bowiem umową międzynarodową pomiędzy państwami członkowskimi Unii Europejskiej a państwem kandydującym. Podobnie nazwa *Traktat Ateński* nie jest oficjalną nazwą aktu prawnego. Traktat o przystąpieniu Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej podpisany16 kwietnia 2003 r. w Atenach jest często powoływany przy użyciu skróconych nieoficjalnych nazw; ich poprawna pisownia to *traktat ateński* czy wspomniany już *traktat akcesyjny*.

W taki sam sposób należy postępować w odniesieniu do posługiwania się skróconymi nieoficjalnymi nazwami innych aktów prawa UE. Nazwa *Konwencja lizbońska* (czy *Konwencja Lizbońska*) czy też *Traktat lizboński* (czy *Traktat Lizboński*) nie są nazwami oficjalnymi, a zatem użycie wielkich liter nie znajduje uzasadnienia w ich pisowni; poprawna pisownia tych nazw to *konwencja lizbońska* i *traktat lizboński*.

W rozwiązaniu tego typu problemów ortograficznych słowniki ortograficzne, jak na razie, nie zawsze będą pomocne dla osób mających wątpliwości w sprawie pisowni. Przede wszystkim dlatego, że przepisy ortograficzne nie odnoszą się szczegółowo do sposobu zapisywania omawianych tytułów, nie uwzględniają zatem tego, co w zakresie pisowni tytułów aktów prawnych zostało wypracowane w polskiej kulturze prawnej. Stanowisko językoznawców na temat jednak ewoluuje, a zatem być może niebawem znajdzie swój normatywny wyraz w wydawnictwach poprawnościowych. [ ]

reklama

Deutsche Bank
Małe Firmy

Solidne podejście do Kredytu dla Profesjonalistów

Dbają Państwo o rozwój swojej firmy?

Kredyt dla Profesjonalistów pozwoli na łatwe i szybkie sfinansowanie dowolnego celu związanego z rozwojem bieżącej działalności lub na refinansowanie kredytów przeznaczonych na działalność gospodarczą zaciągniętych w innych bankach.

Kredyt dla Profesjonalistów to:
— kwota kredytu aż do 400 000 PLN,
— okres kredytowania do 8 lat.

W trosce o rozwój Państwa firmy, zachęcamy do skorzystania z oferty kredytowej.

Uproszczona procedura

Zapraszamy do kontaktu!

Kamil Fabisiak
Doradca ds. Produktów Finansowych

Mobilna Sieć Agencyjna Deutsche Bank Polska S.A.
Oddział w Szczecinie, Al. Wojska Polskiego 45

Tel. kom. 790-300-881 lub 510-001-603
E-mail: kamil.fabisiak@db.com

Niniejsza treść nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. Ma ona charakter wyłącznie informacyjny. Kredyt jest przeznaczony dla osób, które wykonują jeden z następujących zawodów: prawnik, radca prawny, adwokat, notariusz, księgowy, biegły rewident, doradca podatkowy, lekarz, dentysta, lekarz weterynarii i jednocześnie prowadzą jednoosobową działalność gospodarczą lub wchodzą w skład spółki osobowej (cywilnej, jawnej i partnerskiej), w której wszyscy wspólnicy należą do wyżej wymienionych grup zawodowych i pracują zgodnie z wyuczonym zawodem.
Deutsche Bank Polska S.A., al. Armii Ludowej 26, 00-609 Warszawa

RP/MF_KdP_2015.10.07

W dniu 9 września 2015 r. Szczecin odwiedził Minister Sprawiedliwości Borys Budka, który przyjechał na uroczyste obchody 70-lecia sądownictwa powszechnego na ziemiach szczecińskich. Przy tej okazji udzielił wydawnictwu In Gremio wywiadu. Prezentujemy go poniżej. *(red. In Gremio)*

Za sądami szczecińskimi zdecydowanie przemawia jakość orzekania

Minister Sprawiedliwości Borys Budka odpowiada na pytania In Gremio

Łukasz Łowkiet, In Gremio: **Przyjechał pan do Szczecina na obchody 70-lecia sądownictwa szczecińskiego. Na jakie największe osiągnięcia tutejszego sądownictwa chciałby pan zwrócić uwagę czytelnikom In Gremio?**

Borys Budka: Przede wszystkim trzeba podkreślić codzienną pracę tutejszych sądów – rzetelną i odpowiedzialną. Szczecińskie sądownictwo zaczynało od jednego sądu grodzkiego (obecnie sądu okręgowego). W tej chwili mamy 23 sądy rejonowe, 3 sądy okręgowe i sąd apelacyjny w całej apelacji szczecińskiej. Trudno jest mówić o konkretnych osiągnięciach tych sądów, dlatego że z perspektywy ministerstwa nie patrzymy na nie pod względem terytorialnym, co najwyżej porównujemy je statystycznie. Za sądami szczecińskimi zdecydowanie przemawia jakość orzekania, mamy tutaj doskonałe kadry, wykształcone w dużej mierze na tutejszym Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. Dobra współpraca wszystkich środowisk prawniczych powoduje więc, że cała apelacja, razem z Sądem Okręgowym w Szczecinie, jest w Warszawie dobrze oceniana.

Ł.Ł.: **Trwa protest pracowników sądów pod hasłem „Dość pracy za grosze". Jak pan ocenia jego postulaty? Jakie są propozycje ministerstwa na najbliższą przyszłość, prócz przekazania 10 mln zł, które oceniane są przez protestujących jako „kropla w morzu potrzeb"?**

B.B.: Jesteśmy po przyjęciu budżetu państwa na najbliższy rok, w którym wydatki na szeroko pojmowany wymiar sprawiedliwości wzrastają o blisko 400 mln zł. Przewidziane są podwyżki dla pracowników sądu w granicach 6%. To nie jest to, czego oczekiwaliby w pełni pracownicy, ale przypominam, że pierwszy raz od 7 lat następuje kompleksowa podwyżka w całej administracji publicznej. Staramy się również sukcesywnie od kilku lat inwestycyjnie doposażać sądy, odciążać pracę zarówno sędziów jak i pracowników administracyjnych, wprowadzając choćby centralny wydruk elektroniczny, elektroniczne potwierdzenie odbioru, eliminując tym samym podpis z wielu pism. To wszystko ma usprawnić pracę sądów. Chciałbym, żeby zapoczątkowany w budżecie na 2016 r. proces był trwały i żeby te podwyżki były stałym elementem poprawiania bytu pracowników sądów.

Ł.Ł.: **A jak ocenia pan to hasło protestu: „Dość pracy za grosze"? Czy pan się z nim zgadza?**

B.B.: Cenię sobie wszystkie związki zawodowe, staram się od pierwszych dni spotykać z nimi regularnie, tłumaczyć i wsłuchiwać się w zgłaszane postulaty. Nie wszystkie związki dołączają do tego protestu. „Solidarność" woli na przykład większy dialog niż taką akcję, zwłaszcza że pewne postulaty zostały zrealizowane. Natomiast nie chcę oceniać nazwy protestu - zależy mi tylko na tym, żeby takie akcje nie paraliżowały funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, i przede wszystkim na tym, żeby docenić to, że w tym roku po raz pierwszy od 7 lat podwyżki zostały uwzględnione w budżecie.

Ł.Ł.: **Adwokatura protestuje przeciwko aktualnym stawkom wynagrodzeń – tak z wyboru, jak z urzędu. Propozycje co do stawek z wyboru (podniesienie ich po kilkunastu latach o 100%) zostały przez NRA zaakceptowane. Stawki z urzędu mają natomiast realnie pozostać na takim samym poziomie. Jak chce pan przekonać adwokatów do tego, by wypełniali swoje zwiększone obowiązki w znowelizowanym procesie karnym za tak niskie stawki, które nie pozwalają nawet na utrzymanie kancelarii?**

B.B.: Po to wprowadzono do systemu prawie 200 mln zł na pomoc sądową w procesach karnych (globalnie jest to duża kwota), żeby w podziale tych środków również uczestniczyli adwokaci i radcowie prawni. Staram się z tymi środowiskami rozmawiać. Natomiast nie rozumiem sposobu prowadzenia rozmów przez przedstawicieli adwokatury, którzy odchodzą od stołu negocjacji. Uważam, że porzucanie rozmów stawia środowisko adwokackie w gorszej sytuacji. Przez to nie znam nawet niektórych postulatów adwokatury, dowiaduję się o nich z prasy. Co do stawek, to będę przekonywał, że to jest jedyne rozwiązanie, na które w tej chwili nas stać. Przypominam, że od 13 lat tego tematu nikt nie ruszył. Jak udaje się pewne postulaty załatwić, to adwokaci mówią, że jest to niewystarczające. Oczywiście mają do tego prawo, natomiast jestem przekonany, że zaproponowane przez nas rozwiązania są dobre i stanowią realny krok naprzód, a w przyszłości będziemy starali się również zrealizować inne postulaty.

Ł.Ł.: **Jakie są, pana zdaniem, największe bolączki wymiaru sprawiedliwości w chwili obecnej? Jakie najważniejsze wyzwania stoją przed Ministerstwem Sprawiedliwości w najbliższym czasie?**

B.B.: Przede wszystkim zależy nam na tym, żeby skrócić czas trwania postępowań sądowych. Trzeba się zastanowić nad ewentualnym ograniczeniem kognicji sądów, możliwością zlecenia niektórych czynności innym środowiskom prawniczym, tak jak stało się to przy aktach poświadczenia dziedziczenia. Trzeba wprowadzić elektroniczne biuro podawcze, żeby skrócić czas korespondencji pomiędzy sądem a stronami postępowania. Istotna jest także kwestia bardziej równomiernego obciążenia pracą sędziów i pracowników administracyjnych – oczywiście w ramach narzędzi dostępnych prawnie, tj. zgodnych z konstytucją. [ ]

W cyklu „Z Repertorium Rzecznika" rzecznik dyscyplinarny OIRP w Szczecinie - pan Błażej Baumgart - prezentuje sprawy, które były przedmiotem postepowań dyscyplinarnych w samorządzie radcowskim.

Sprawozdania z działalności organów dyscyplinarnych, przedstawiane na corocznych zgromadzeniach samorządów prawniczych, zawierają zwykle suche liczby i fakty. Autor rubryki postanowił przedstawiać czytelnikom In Gremio problematykę postępowań dyscyplinarnych od kuchni, zamieszczając w swoich tekstach opisy spraw najbardziej kontrowersyjnych, wywołujących gorące dyskusje, pobudzających do refleksji. Dzisiaj zamieszczamy kolejny jego tekst.

/Redakcja In Gremio/

| ***Błażej Baumgart,*** *radca prawny,*
Rzecznik Dyscyplinarny OIRP w Szczecinie

Brat pełnomocnikiem

Skarżąca, będąca profesjonalnym pełnomocnikiem, zarzuciła aplikantowi radcowskiemu naruszenie art. 35^1 ust. 1 ustawy o radcach prawnych przez to, że podjął się zastępstwa procesowego w postępowaniu sądowym we własnym imieniu, tj. bez udziału radcy prawnego albo adwokata oraz naruszenie art. 22 pkt 1 lit. d Kodeksu Etyki Radcy Prawnego (z 2007 r.) poprzez występowanie w roli pełnomocnika procesowego, pomimo iż pozostawał w bliskich stosunkach z przeciwnikiem procesowym swojego mocodawcy i posługuje się wiedzą, jaką posiadł, gdy strony postępowania były w związku małżeńskim.

W toku czynności sprawdzających rzecznik dyscyplinarny ustalił, że aplikant radcowski A.A. jest bratem B.A. i jednocześnie jego pełnomocnikiem procesowym w postępowaniu o podział majątku wspólnego pomiędzy B.A. a jego byłą żoną, która jest mocodawcą skarżącej. Zgodnie z przywołanym przez skarżącą przepisem art. 351 ust. 1 ustawy o radcach prawnych aplikant radcowski po sześciu miesiącach aplikacji radcowskiej może zastępować radcę prawnego przed sądami, organami ścigania, organami państwowymi, samorządowymi i innymi instytucjami, z wyjątkiem Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego, Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu. Przepis powyższy dotyczy więc sytuacji, gdy pełnomocnikiem w sprawie jest radca prawny, który może udzielić aplikantowi radcowskiemu - po upływie odpowiedniego okresu trwania aplikacji - upoważnienia do zastępowania go w tej sprawie, z wyłączeniem spraw toczących się przed wskazanymi sądami i trybunałami. W przedmiotowej sprawie aplikant radcowski nie zastępował radcy prawnego w postępowaniu przed sądem, albowiem B.A. nie udzielił w tej sprawie pełnomocnictwa żadnemu radcy prawnemu. B.A. udzielił pełnomocnictwa procesowego bezpośrednio A.A., ale nie jako aplikantowi radcowskiemu, lecz jako swojemu bratu, w oparciu o przepis art. 87 § 1 kodeksu postępowania cywilnego, zgodnie z którym pełnomocnikiem w postępowaniu cywilnym mogą być m.in. osoby bliskie - rodzice, małżonek, rodzeństwo lub zstępni strony oraz osoby pozostające ze stroną w stosunku przysposobienia. Oczywistym jest przy tym, że sąd orzekający w sprawie, będąc zobowiązanym do czuwania z urzędu, czy strona zastępowana jest przez osobę mogącą być pełnomocnikiem, nie mógłby dopuścić do zastąpienia strony przez osobę, która pełnomocnikiem być nie może. Występowanie w sprawie w charakterze pełnomocnika osoby, która nie może nim być, oznacza brak należytego umocowania pełnomocnika i prowadzi do nieważności postępowania (art. 379 pkt 2 k.p.c.). Stąd przepis art. 35^1 ust. 1 ustawy o radcach prawnych nie może w przedmiotowej sprawie w ogóle znaleźć zastosowania, gdyż aplikant radcowski był samodzielnym pełnomocnikiem procesowym strony postępowania, należycie umocowanym w oparciu o art. 87 § 1 k.p.c., a nie zastępcą radcy prawnego. Bez znaczenia jest więc okoliczność, po upływie jakiego okresu trwania aplikacji zaczął on występować przed sądem jako pełnomocnik w sprawie. Aplikant podjął się roli pełnomocnika procesowego jako członek najbliższej rodziny strony postępowania, a co za tym idzie, zarzut podjęcia się zastępstwa procesowego *„we własnym imieniu, tj. bez udziału radcy prawnego albo adwokata"* jest całkowicie chybiony. Na marginesie wskazać należy, że sformułowany w skardze skierowanej do OIRP wniosek o wyłączenie aplikanta radcowskiego z toczącego się postępowania cywilnego nie znajduje oparcia w przepisach prawa. Jeżeli skarżąca, będąca zawodowym pełnomocnikiem, miała wątpliwości co do należytego umocowania aplikanta, czy też co do

tego, czy w ogóle może on być pełnomocnikiem procesowym, winna była wystąpić w tej sprawie do sądu, przed którym toczy się postępowanie.

Zgodnie z art. 22 ust. 1 lit. d Kodeksu Etyki Radcy Prawnego (z 2007 r.) radca prawny nie może prowadzić sprawy ani udzielić w jakiejkolwiek formie pomocy prawnej, jeżeli był albo pozostaje w bliskich stosunkach z przeciwnikiem swojego mocodawcy lub osobą zainteresowaną w niekorzystnym dla niego rozstrzygnięciu sprawy. Na mocy art. 3 KERP przepis ten należy odpowiednio stosować także do aplikantów radcowskich. Skarżąca formułując powyższy zarzut pominęła jednak treść art. 22 ust. 1 lit. c KERP, zgodnie z którym radca prawny nie może prowadzić sprawy ani udzielić w jakiejkolwiek formie pomocy prawnej, jeżeli jest osobiście lub materialnie zainteresowany w wyniku sprawy, chyba że jest w sprawie stroną, sprawa dotyczy członka jego rodziny, osoby mu bliskiej lub roszczenie jest wspólne dla niego i jego klienta. W przedmiotowej sprawie bezspornym jest, że postępowanie, w którym aplikant występował jako pełnomocnik, dotyczyło członka jego rodziny. Odmienna interpretacja art. 22 ust. 1 lit. c i lit. d KERP (a zatem taka, jaką zdaje się prezentowała skarżąca) musiałaby prowadzić do niedającego się obronić wniosku, że radca prawny bądź aplikant radcowski nie mogą występować jako pełnomocnicy procesowi najbliższych członków swoich rodzin na podstawie art. 87 § 1 in fine k.p.c., jeżeli pozostawaliby jednocześnie w *„bliskich stosunkach z przeciwnikiem swojego mocodawcy”*. Nadto wydaje się oczywiste, że celem zakazu sformułowanego w art. 22 ust. 1 lit. d KERP jest ochrona mocodawcy, a nie strony przeciwnej. Niezależnie od powyższego, odnosząc się do stwierdzenia skarżącej, że aplikant w postępowaniu *„posługuje się wiedzą, jaką posiadł, gdy strony były w związku małżeńskim”*, dla porządku jedynie skonstatować należy, że wiedza w tej sprawie, jaką *„posiadł”* aplikant, nie mogła wykraczać poza wiedzę posiadaną przez stronę, którą reprezentował, a więc przez jego brata.

Mając na uwadze powyższe rzecznik dyscyplinarny odmówił wszczęcia dochodzenia dyscyplinarnego w przedmiotowej sprawie wobec stwierdzenia braku znamion przewinienia dyscyplinarnego. Skarżąca nie wniosła odwołania od postanowienia rzecznika. [ ]

Ustawą z 9 kwietnia 2015 r. o zmianie ustawy o komornikach sądowych i egzekucji[1] ustawodawca w sposób istotny zmienił obecnie obowiązujące brzmienie art. 8 tej ustawy, dotyczące prawa wyboru komornika spoza właściwości rewiru komorniczego. Nowelizacja wejdzie w życie 8 listopada 2015 r. oraz w pewnym zakresie od 1 stycznia 2016 r.

Przybliżenie tych zmian zacząć należy od przypomnienia, że pierwotnie ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o komornikach sądowych i egzekucji[2] w art. 8 przewidywała, że wierzyciel ma prawo wyboru komornika w granicach właściwości sądu apelacyjnego. Komornik działa na obszarze swojego rewiru komorniczego obejmującego część lub cały obszar właściwości sądu rejonowego lub kilku sądów rejonowych. Komornik nie może odmówić przyjęcia wniosku o wszczęcie postępowania egzekucyjnego, do którego przeprowadzenia jest właściwy. Na pisemny wniosek wierzyciela komornik może prowadzić egzekucję na obszarze właściwości sądu apelacyjnego. Istniała zatem możliwość wyboru komornika spoza właściwości określonej w przepisach kodeksu postępowania cywilnego, jednakże wybór ograniczony był wyłącznie do obszaru właściwości sądu apelacyjnego.

Od 1.01.2002 r. wprowadzono ograniczenie prawa wyboru do komorników, których zaległość nie przekracza 6 miesięcy[3]. Dopiero 13.11.2004 r.[4] doprecyzowano, że z wyłączeniem spraw o egzekucję z nieruchomości komornik może, na pisemny wniosek wierzyciela, prowadzić egzekucję na obszarze właściwości sądu apelacyjnego, jeżeli w zakresie prowadzonych przez tego komornika egzekucji zaległość nie przekracza sześciu miesięcy. Wskazano także w ustawie sposób obliczania zaległości, regulując, że zaległość oblicza się dzieląc liczbę spraw niezałatwionych w roku poprzednim przez średni miesięczny wpływ spraw w roku poprzednim – z wyłączeniem spraw o egzekucję świadczeń powtarzających się.

Bardzo obszerna zmiana została wprowadzona ustawą z dnia 24 maja 2007 r. o zmianie ustawy o komornikach sądowych i egzekucji oraz niektórych innych

1 Dz. U. z 2015 r., poz. 624
2 Dz. U. z 1997 r., nr 133, poz. 882
3 Ustawa z dnia 18 września 2001 r. o zmianie ustawy o komornikach sądowych i egzekucji oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2001 r., nr 130, poz. 1452)
4 Ustawa z dnia 24 września 2004 r. o zmianie ustawy o komornikach sądowych i egzekucji oraz o zmianie ustawy - Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. z 2004 r., nr 236, poz. 2356)

| ***Joanna Stempień,*** *asesor komorniczy w Izbie Komorniczej w Szczecinie*

O deregulacji, racjonalizacji i nagrodzie – nowelizacja ustawy o komornikach sądowych i egzekucji

ustaw[5], która weszła w życie 28 grudnia 2007 r. Nowelizacja wprowadziła szereg rozwiązań, których celem było zwiększenie szybkości i skuteczności egzekucji. Jak można wyczytać z uzasadnienia projektu ustawy, poprawa skuteczności egzekucji miała się dokonać między innymi poprzez wprowadzenie przez ustawodawcę możliwości działania w rewirze więcej niż jednego komornika i umożliwienia wierzycielowi prawa swobodnego wyboru komornika na terenie całego kraju, a nie tylko apelacji. Rozwiązania te wychodziły naprzeciw palącej potrzebie rozwiązania problemu prowadzenia przez wierzyciela w stosunku do jednego dłużnika kilku, a nawet kilkunastu postępowań egzekucyjnych, a to tylko z tego powodu, że poszczególne składniki majątku dłużnika znajdują się na terenie całego kraju. Projekt zmian uzasadniany był faktem, że wierzyciel egzekwujący jest podmiotem, w stosunku do którego sąd w postępowaniu rozpoznawczym orzekł, że jego żądanie jest zasadne i zasługuje na ochronę i wsparcie państwa. Wobec tego wierzyciel powinien, już chociażby z tej racji, czerpać dodatkową korzyść w postaci możliwości wyboru komornika na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, kierując się własnym przekonaniem co do kwalifikacji czy też skuteczności danego komornika. Powoływano się wówczas na informację Najwyższej Izby Kontroli, która podawała, że w okresie objętym kontrolą w każdym roku komornicy załatwiali mniej spraw niż wpływało do kancelarii komorniczych. Wynikało to między innymi ze stale rosnącej liczby spraw wpływających - w latach 2000-2004 wpływ ten wzrósł o 65%. Mimo że liczba spraw załatwionych przez komorników w ciągu roku w tym okresie wzrosła o 87,8%, to wpływ spraw nie został opanowany i corocznie wrastała liczba spraw pozostałych do załatwienia na okres następny. Średnio na jednego komornika przypadało do załatwienia w 2000 r. 3.649 spraw i 6.034 sprawy - w 2004 r. W 2000 r. komornik załatwiał średnio 1.463 sprawy, a w 2004 r. - 2.711 spraw, czyli odpowiednio 40,1% i 44,9% przypadających do załatwienia. Liczba spraw zaległych na koniec 2004 r. w porównaniu do 2000 r. wzrosła o 54,2% i wyniosła 1.960.909 spraw.

Wprowadzone w 2007 r. zmiany w zakresie, w jakim wykluczały możliwość odmowy przyjęcia wniosku o wszczęcie egzekucji lub podjęcia innych czynności wchodzących w zakres ustawowych zadań komornika, poza granicami właściwości sądu apelacyjnego, zostały uznane przez Trybunał Konstytucyjny wyrokiem z dnia 14 maja 2009r., sygnatura akt K 21/08, za niezgodne z art. 2 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji[6].

Według tak ustalonego – obecnie obowiązującego – brzmienia art. 8 ustawy wierzyciel ma prawo wyboru komornika na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, z wyjątkiem spraw o egzekucję z nieruchomości oraz spraw, w których przepisy o egzekucji z nieruchomości stosuje się odpowiednio. W przypadku wyboru komornik działa poza obszarem swojego rewiru komorniczego[7]. Komornik wybrany przez wierzyciela odmawia jednak wszczęcia egzekucji, wykonania postanowienia o udzieleniu zabezpieczenia lub podjęcia innych czynności wchodzących w zakres jego ustawowych zadań, jeżeli w zakresie prowadzonych przez niego egzekucji zaległość przekracza sześć miesięcy. Zaległość tę oblicza się, dzieląc liczbę spraw niezałatwionych w poprzednim półroczu przez średni miesięczny wpływ spraw w poprzednim półroczu, wyłączając sprawy o egzekucję świadczeń powtarzających się. Komornik wybrany przez wierzyciela nie może odmówić wszczęcia egzekucji, wykonania postanowienia o udzieleniu zabezpieczenia lub podjęcia innych czynności wchodzących w zakres jego ustawowych zadań, jeżeli byłyby prowadzone w obszarze właściwości sądu apelacyjnego obejmującego jego rewir[8].

Kolejnym etapem stopniowo wprowadzanych przez ustawodawcę zmian w zakresie właściwości komorników i prawie ich wyboru przez wierzyciela, jest najnowsza nowelizacja, która niebawem wejdzie w życie.

Zgodnie z nowym brzmieniem art. 8 ust. 8 pkt 1 ustawy, komornik wybrany przez wierzyciela odmawia jednak wszczęcia egzekucji, wykonania postanowienia o udzieleniu zabezpieczenia lub podjęcia innych czynności wchodzących w zakres jego ustawowych zadań, jeżeli:
1) w zakresie prowadzonych przez niego egzekucji zaległość przekracza sześć miesięcy;
2) wpływ wszystkich spraw w danym roku przekroczył 5.000, a skuteczność w zakresie prowadzonych przez niego egzekucji w roku poprzednim nie przekroczyła 35%;

5 Dz. U. z 2007 r., nr 112, poz. 769

6 Wyrok został opublikowany w Dz. U. z 2009 r., nr 81, poz. 687 i wszedł w życie 2 czerwca 2009 r.
7 Ust. 5
8 Ust. 7

3) wpływ wszystkich spraw w danym roku przekroczył 10 000.

Zaległość oblicza się dzieląc liczbę spraw niezałatwionych w poprzednim półroczu przez średni miesięczny wpływ spraw w poprzednim półroczu, wyłączając sprawy o egzekucję świadczeń powtarzających się. Skuteczność oblicza się ustalając procentowy stosunek liczby spraw załatwionych poprzez wyegzekwowanie świadczenia w roku poprzednim do liczby spraw, które wpłynęły w roku poprzednim. Co istotne, w stosunku do komornika, który rozpoczął działalność, zaległość i skuteczność oblicza się po upływie roku następującego po roku, w którym złożył ślubowanie.

W uzasadnieniu[9] poselskiego projektu nowelizującego ustawę napisano, że w obecnym stanie prawnym wierzyciel ma prawo wyboru komornika na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, z wyjątkiem spraw o egzekucję z nieruchomości oraz spraw, w których przepisy o egzekucji z nieruchomości stosuje się odpowiednio. Rozwiązanie to, podobnie jak zasada, iż rewirem komorniczym jest obszar właściwości sądu rejonowego, zaś w rewirze może działać więcej niż jeden komornik, służy wzmocnieniu prawa wyboru przez wierzyciela komornika oraz wprowadzenia konkurencji między komornikami. Komornik wybrany przez wierzyciela nie może odmówić wszczęcia egzekucji, wykonania postanowienia o udzieleniu zabezpieczenia lub podjęcia innych czynności wchodzących w zakres jego ustawowych zadań, jeżeli byłyby prowadzone w obszarze właściwości sądu apelacyjnego obejmującego jego rewir[10]. Ograniczenie tego prawa wskazuje art. 8 ust. 8 u.k.s.e., który nakazuje odmowę wszczęcia egzekucji, wykonania postanowienia o udzieleniu zabezpieczenia lub podjęcia innych czynności wchodzących w zakres jego zadań, jeżeli w zakresie prowadzonych przez niego egzekucji zaległość przekracza sześć miesięcy oraz w sprawach o egzekucję z nieruchomości i w sprawach, w których przepisy o egzekucji z nieruchomości stosuje się odpowiednio.

Jak zauważono dalej w treści uzasadnienia projektu ustawy, możliwość ta, niewątpliwie zwiększająca konkurencję między komornikami, doprowadziła jednak do znacznego rozwarstwienia wielkości kancelarii komorniczych przez rozrośnięcie się niektórych z nich i pominięcia komorników sprawnych i skutecznych. Wystąpiło również negatywne zjawisko spadku efektywności egzekucji w miarę wzrostu wpływu spraw do kancelarii komorniczej, która w największych kancelariach wynosi zaledwie ok. 12% (z wpływem powyżej 50.000 spraw). Skuteczność egzekucji komorniczych utrzymuje się na niskim poziomie i w okresie od 2008 roku ulegała systematycznemu zmniejszeniu, a tendencję tą udało się zatrzymać i odwrócić dopiero w roku 2012. Dane za rok 2013 pokazują, iż kolejny raz (od 2011 r.) skuteczność komorników sądowych poprawia się. Z pewnością dalsze otwarcie zawodu (tj. powoływanie nowych komorników sądowych) może sprawić, iż skuteczność ta w przyszłych latach może dalej się poprawiać. Stąd niezbędne jest stworzenie środowiska prawnego sprzyjającego otwieraniu nowych kancelarii komorniczych. Obecnie, po deregulacji dostępu do zawodu komornika, przeszkodą jest koncentracja prawie połowy wpływu spraw u około stu komorników. Szczególnie niepokojąca jest koncentracja 1.127.758 spraw, czyli blisko 23%, w 11 tylko kancelariach komorniczych.

Dane statystyczne pokazują, iż najlepszą skutecznością egzekucji mogą wykazać się kancelarie z wpływem od 2.001 do 5.000 spraw, w których skuteczność jest już obecnie bliska 30%, a więc o prawie 8% wyższa od aktualnej średniej. Jest to również najliczniejsza grupa kancelarii komorniczych (około 577). Do 149 kancelarii komorniczych z wpływem powyżej 5.000 spraw rocznie wpłynęło 2.593.085 spraw, co stanowi ponad 52% całego wpływu. Z tej liczby blisko 1.900.000 były to sprawy z wyboru wierzyciela (co stanowi blisko 80% spośród wpływu wszystkich 2.325.280 spraw z wyboru). Dane za rok 2013 bardzo jaskrawo wskazują, że duże kancelarie nie są duże ze względu na potencjał wpływu lokalnego, lecz z powodu wpływu spraw z wyboru wierzyciela.

Posłowie stwierdzili, że środkiem mogącym ograniczyć negatywne zjawisko spadku efektywności egzekucji w miarę wzrostu wpływu spraw może być stworzenie mechanizmów powodujących **racjonalizację** wpływu spraw do poszczególnych komorników. Podstawowym celem takiego mechanizmu ma być zapewnienie obywatelom skutecznej i sprawnej egzekucji sądowej, przy zachowaniu prawa wierzyciela do wyboru komornika. Rozwiązanie to ma być korzystne nie tylko dzięki zredukowaniu rozwarstwienia wpływu spraw do poszczególnych kancelarii, które musi być jego konsekwencją, ale też dzięki przybliżeniu komornika do obywatela. Prawo wyboru komornika powinno być jednak również powiązane z efektywnością egzekucji danej kancelarii. Stąd przyjęto, iż prawo do przyjmowania spraw z wyboru spoza rewiru powinno być swoistą **nagrodą** dla komornika za efektywne i skuteczne działanie. Wskazane w ustawie progi spełniać mają wszystkie cele takiej regulacji, tj. premiują komorników skutecznych, a przez to prowadzą do polepszenia stanu egzekucji w Polsce, będą też przeciwdziałać znacznemu rozwarstwieniu kancelarii, przy jednoczesnym zachowaniu prawa do rozwoju kancelarii z zachowaniem wskazanych

9 Druk sejmowy 2516
10 Art. 8 ust. 7 u.k.s.e.

wymagań. Proponowana zmiana ograniczy również negatywne zjawisko spadku efektywności egzekucji w miarę wzrostu wpływu spraw.

Wprowadzone zmiany stanowią element „dalszej **deregulacji** dostępu do zawodu", a skorzystać na nich mają przede wszystkim małe kancelarie oraz nowo powołani komornicy. Zamiarem prawodawcy było zwiększenie ilości wpływających spraw w małych kancelariach o niskiej zaległości, a także zwiększenie ilości wniosków składanych do nowo powstałych kancelarii. Do nich miałyby wpłynąć sprawy z dużych kancelarii, które nie będą mieścić się w nowych normach, to znaczy których wpływ przekracza 5.000 spraw przy niskiej skuteczności albo przekracza 10.000 spraw. Dla tych ostatnich grup kancelarii nowe przepisy stanowić będą jednak jeszcze większą regulację i spowodują obniżenie zarówno wpływu, jak i dochodów kancelarii.

W toku prac legislacyjnych nie ukrywano, że wprowadzenie projektowanej zmiany pozwoli na powstanie w dłuższym okresie większej ilości kancelarii komorniczych znajdujących się w przedziale wpływu spraw między 2.000-5.000 rocznie, czyli najskuteczniejszych i najefektywniejszych. Podkreślano, że kancelarie takie są nie tylko najskuteczniejsze, ale również zachowują odpowiedni poziom finansowania egzekucji nieskutecznych i ekonomicznej opłacalności działalności komorniczej. Wydaje się również, iż w takich kancelariach występuje odpowiedni nakład pracy osobistej komornika czy też zastępującego go asesora, a więc czynności egzekucyjne nie ograniczają się do wysłania odpowiednich zapytań do systemów elektronicznych i zawiadomienia dłużnika o wszczęciu egzekucji. Rozwiązanie to spowoduje również podział około 2.000.000 spraw pomiędzy mniejsze, szczególnie nowe kancelarie, co nie tylko poprawi ich kondycję finansową, ale i umożliwi łatwiejszy start w zawodzie nowo powołanym komornikom. Warto w tym miejscu zauważyć, iż w rozwiniętych gospodarczo krajach UE jeden komornik przypada na 20-25 tys. mieszkańców. Aby w Polsce osiągnąć ten wskaźnik (który obecnie wynosi 1 komornik na ok. 30 tys. mieszkańców) konieczne jest powstanie co najmniej 250 nowych kancelarii komorniczych, co właściwie odpowiadało będzie potrzebom rynku, w tym zwłaszcza wierzycieli. Posłuży również konkurencji w zawodzie komornika poprzez jakość i sprawność czynności egzekucyjnych.

Nie dokonując oceny wprowadzonych regulacji, należy zwrócić uwagę na wątpliwości zgłaszane w toku procesu legislacyjnego[11], w szczególności wątpliwości konstytucyjne z punktu widzenia respektowania zasad wynikających z treści art. 2 Konstytucji RP, tj.: ochrony interesów w toku oraz ochrony praw nabytych, a także zasad przyzwoitej legislacji oraz wynikającej z art. 32 zasady równości. Warto zauważyć, że proponowana zmiana powoduje ograniczenie prawa do wyboru dokonywanego przez wierzyciela, który wskutek wprowadzenia nowelizacji może znaleźć się w gorszej sytuacji niż ma to miejsce obecnie.

Słusznie także podnoszono, że zarówno obecnie, jak i po wejściu w życie nowelizacji, wierzyciel nie będzie posiadał odpowiedniego dostępu do informacji. Wskaźniki skuteczności, jak i zaległości poszczególnych komorników nie są publikowane, a wierzyciel dokonując wyboru nie zna ilości spraw, które wpłynęły do danego komornika. O ewentualnej odmowie przyjęcia sprawy wierzyciel dowiadywać się będzie dopiero z postanowienia o odmowie jej przyjęcia. Może to uzasadniać naruszenie wynikającego z art. 61 ust. 1 Konstytucji prawa do informacji publicznej.

M. Jabłoński zwracał także uwagę, że w uzasadnieniu projektu brak jest wystarczających argumentów, które uzasadniałyby ograniczenie prawa do wyboru komornika z punktu widzenia wierzyciela wyboru takiego dokonującego. Z tego też powodu regulacja ta może stanowić naruszenie zasady państwa prawnego, wyrażonej w art. 2 Konstytucji RP, a w szczególności wynikającej zeń zasady bezpieczeństwa prawnego, a także zakazu nadmiernej ingerencji ustawodawcy (art. 2 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji).

Poważne wątpliwości wywołuje wejście w życie ustawy w trakcie bieżącego roku kalendarzowego, w sytuacji kiedy wskaźniki, od których zależy ich zastosowanie, wylicza się na podstawie danych z roku poprzedniego, czyli 2014 r., kiedy ustawa nie obowiązywała.

Wątpliwości te z pewnością będą przedmiotem oceny Trybunału Konstytucyjnego, tymczasem od dnia 8 listopada 2015 r. komornik odmawiać będzie wszczęcia egzekucji, wykonania postanowienia o udzieleniu zabezpieczenia lub podjęcia innych czynności wchodzących w zakres jego ustawowych zadań nie tylko wówczas, gdy w zakresie prowadzonych przez niego spraw zaległość przekroczy sześć miesięcy, ale również wówczas, gdy od początku danego roku wpływ spraw w kancelarii przekroczył 5.000 spraw, a skuteczność w zakresie prowadzonych przez niego egzekucji w roku poprzednim nie przekroczyła 35%. Od dnia 1 stycznia 2016r. dodatkową przesłanką obligującą komornika do odmowy przyjęcia sprawy będzie przekroczenie w danych roku wpływu 10.000 spraw. Ograniczenie to nie będzie dotyczyło nowo powstałych kancelarii. [ ]

11 Opinie A. Szmyta, P. Sobolewskiego, M. Jabłońskiego, PG, NRA i KIRP; wszystkie dostępne na http://sejm.gov.pl/

| ***Katarzyna Grodź,*** *sędzia Sądu Rejonowego Szczecin - Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie*

Szczecin wraca na podium

To właśnie Szczecin był największym spartakiadowym zaskoczeniem. Przede wszystkim dlatego, że po latach nieobecności, powrócił dumnie na medalowe podium, ale i dlatego, że bawiliśmy się i integrowaliśmy doskonale.

Reprezentacja województwa zachodniopomorskiego zdobyła łącznie 41 medali, w tym 15 złotych, 17 srebrnych i 9 brązowych. Podczas rozdawania medali, a niektóre z nich otrzymaliśmy z rąk dziekan OIRP w Szczecinie Alicji Kujawy, było nas nie tylko widać, ale i słychać, bo częstemu wywoływaniu przedstawicieli naszego województwa po odbiór trofeów sportowych towarzyszyło głośne „Szczecin", buczenie znajdujących się w pakietach upominkowych sponsora wuwuzeli i gromkie brawa. Tym przyjemniej odbierało się różnokolorowe krążki, co uwieczniał nasz dzielny fotograf i zarazem jeden ze spartakiadowych debiutantów radca prawny Krzysztof Kapelczak. I jakkolwiek ekipa spartakiadowa ulega ciągłemu odmładzaniu, jak nie przymierzając narodowa reprezentacja siatkówki męskiej, to okazuje się, że i nam te zmiany „kadrowe" wychodzą na dobre. I choć westchnie się i wspomni tych, którzy zawsze stanowili trzon naszej „reprezentacji", to wynik medalowy i fantastyczną atmosferę XXVI Ogólnopolskiej Spartakiady Prawników w głównej mierze zawdzięczamy tym, którzy stawiali pierwsze spartakiadowe kroki.

Nie sposób nie wspomnieć o radcy prawnej Annie Biel, która zagrzewała do kibicowania, jak nikt inny, a i sama zdobyła 4 medale, w tym 2 złote i 2 brązowe, a także o SSR Małgorzacie Szacoń, która choć do sukcesów sportowych podchodziła początkowo z pewną dozą nieśmiałości, okazała się bardzo wszechstronnym i utalentowanym zawodnikiem, zdobywając łącznie 5 medali, w tym 4 brązowe i 1 srebrny. Absolutnym objawieniem tegorocznej spartakiady okazali się aplikanci adwokaccy: Paweł Ulchurski, zdobywając 7 medali (1 zloty, 5 srebrnych i 1 brązowy) oraz Piotr Barwina, który medali zdobył 5, w tym 3 złote, co dało mu wysokie, 12. miejsce, w klasyfikacji indywidualnej. Pozostali aplikanci adwokaccy również spisali się bardzo dzielnie, zdobywając łącznie 11 medali. Tradycyjnie medale w lekkoatletyce dla zachodniopomorskiego dołożyli: notariusz Joanna Ramęda – Pilip (6 medali), adw. Maciej Twór (5 medali) i pracownik NIK Wiesław Chabraszewski (4 medale). Do tego jeszcze doszły dwa medale w męskiej sztafecie 4x100. Złoty medal wywalczyła sztafeta w składzie apl. adw. Paweł Ulchurski i apl. adw. Piotr Barwina oraz „Przyjaciele", a drugie miejsce z zeszłego roku utrzymała sztafeta w składzie Wiesław Chabraszewski/Krzysztof Krech/Bartłomiej Mużyło/Maciej Twór. Brązowy medal wywalczyła także sztafeta żeńska 4x100 w składzie Ewa Nosowska/Małgorzata Pędziszczak/Joanna Ramęda – Pilip/Małgorzata Szacoń. Prawie nie do pokonania okazała się nasza męska drużyna w przeciąganiu liny, zdobywając srebrny medal w składzie Piotr Barwina/Robert Murawski/Bartłomiej Mużyło/Ryszard Rutkowski/Paweł Ulchurski. Niestety bez medalu zakończyła swoje występy męska drużyna piłki nożnej, mimo że walczyła wszelkimi prawnie dostępnymi metodami. Na pocieszenie brąz wywalczyła drużyna piłki nożnej plażowej. Mocno kibicowaliśmy drużynie koszykarzy, która w tym roku zjednoczyła swoje siły z koszykarzami z Koszalina. Pomimo ofiarnej walki zmagania zakończyli

zdjęcia do artykułu i galerii: Krzysztof Kapelczak, Bartłomiej Mużyło, fot. poniżej: gilarski.com

na czwartym miejscu. Niewątpliwym wydarzeniem sportowo-rozrywkowym był mecz drużyny zachodniopomorskiego w piłce nożnej kobiet. Biorąc pod uwagę to, że do konkurencji zgłosiły się tylko dwie drużyny, jedynym naszym zadaniem było wyjście na murawę i przeżycie tych 14 minut meczu, które udało nam się z sędzią wynegocjować... Pomimo wspaniałej gry naszego lokalnego dzielnego Messiego – apl. adw. Agaty Urbanowskiej, przy oczywistej dysproporcji siły fizycznej i umiejętności, musiałyśmy ustąpić połączonym siłom województw: dolnośląskiego i mazowieckiego. Niemniej jednak mecz pozostanie na długo we wspomnieniach naszych wiernych kibiców i sędziego, który przyznał, że dawno nie bawił się tak doskonale. Do srebra w piłce nożnej, dołożyłyśmy jeszcze medal w koszykówce, o który walczyła min. adw. Martyna Maciejewska-Przyłucka. Wspomnieć tutaj należy, że drużyna nasza stanowiła połączone siły przedstawicielek województwa zachodniopomorskiego i „Przyjaciół", w tym nieocenionej PSR w Brzegu Iwony Twardzik. Tradycyjnie już udało nam się zdobyć dla zachodniopomorskiego medale w badmintonie. Po honorowej walce z adw. Joanną Nowicką-Mosiądz, która okazała się nie do pokonania, rozdzieliłyśmy dwa pierwsze miejsca w badmintonie w grze indywidualnej kobiet, natomiast łącząc siły, zdobyłyśmy srebrny medal w grze deblowej. W sportach rakietowych dwa złote medale w squashu zdobyli radca prawny Tomasz Brzozowski i SSR Ryszard Rutkowski.

Opisując zmagania sportowe nie można nie odnieść się do wyjątkowo niskiego poziomu ich zorganizowania. Sposób przeprowadzenia zawodów i poziom sędziowania uznać należy za wysoce nieprofesjo-

nalne. Zaczęło się od trwającego blisko godzinę losowania grup w męskiej piłce nożnej. Przeprowadzane w czwartek zawody pływackie rozpoczęły się z ponad godzinnym opóźnieniem. W toku zawodów zmieniano kolejność startów poszczególnych kategorii, dokonywano ręcznie pomiarów czasu. Podobna sytuacja miała miejsce na zawodach lekkoatletycznych, gdzie, szczególnie w przypadku biegów krótkodystansowych, prawidłowość pomiaru ma znaczenie kluczowe. Poza tym sędziowie wpisywali uczestników do niewłaściwych kategorii wiekowych, co powodowało błędy w klasyfikacji medalowej. Do pracy sędziów (na szczęście sportowych!) było chyba najwięcej zastrzeżeń. Opuszczenie sali podczas meczu przez sędziego, który nie był w stanie podjąć decyzji (co miało miejsce podczas rozgrywek koszykówki), czy też wielokrotne zmienianie decyzji przez sędziego podczas meczu piłki nożnej, dopuszczenie do gry zawodnika nieuprawnionego to sytuacje, które, mimo amatorskiego charakteru imprezy, nie powinny mieć miejsca. Gdyby nie zaangażowanie uczestników w organizację niektórych zawodów, zapewne nie udałoby się ich przeprowadzić.

Obiekty sportowe, może poza stadionem lekkoatletycznym, nie były najgorsze, a ich położenie blisko siebie i w pobliżu akademików, gdzie byliśmy zakwaterowani, niewątpliwie było dużym plusem. Doskonałym pomysłem organizatorów okazało się miasteczko spartakiadowe, mieszczące się na terenie SGGW, przy akademikach, w którym, w znacznej mierze, toczyło się spartakiadowe życie. Tam odbyło się otwarcie i zamknięcie spartakiady, zawody w przeciąganiu liny, piłkarzykach i w darta, tam też rozdano większość medali, i to właśnie tam, strudzeni zmaganiami sportowymi, mogliśmy odpocząć na leżakach przy sprzyjającej pogodzie, racząc się wiadomym trunkiem z dystrybutorów wiadomego sponsora.

Muszę przyznać, że imprezy towarzyszące udały się organizatorom zdecydowanie bardziej niż zawody sportowe, jakkolwiek otwarcie dyskoteki dla mieszkańców miasteczka akademickiego nie było dobrym pomysłem i spowodowało, że pierwszego wieczora parkiet zdominowany został przez studentów, podczas gdy uczestnicy spartakiady rozpierzchli się w znacznej mierze po pokojach. Natomiast podczas czwartkowej dyskoteki w klubie Platinum nie ustąpiliśmy i pomimo toczącej się równolegle w tym miejscu innej zorganizowanej imprezy, to my okazaliśmy się wytrwalsi i bawiliśmy się do późnych godzin nocnych. W piątek odbył się na Stadionie Narodowym Bal Sportowca i proszę państwa, cóż to był za bal... Już sam Stadion Narodowy robi ogromne wrażenie, szczególnie na tych, którzy kibicując lokalnej drużynie, bywają na stadionie przy ul. Twardowskiego. Ogromne, przeszklone wnętrza strefy VIP, smaczne jedzenie i przede wszystkim fantastyczna muzyka sprawiły, że na balu bawiliśmy się wyśmienicie. Niewątpliwie wpływ na jakość zabawy miało ogromne miasteczko wiadomego sponsora, w którym można było skosztować różnorakich napitków, w tym takich,

których szlachetność wzrasta z wiekem leżakowania i to podanych w sposób nieznany nawet wytrawnym smakoszom. Były też i trunki bardziej owocowe dla pań i apetyczne przekąski dla tych, którzy zgłodnieli podczas degustacji. A ponieważ do korzystania z tych dobrodziejstw zachęcały wyjątkowej urody hostessy, miasteczko żyło pełnią życia. Do niewątpliwych atrakcji na balu należały przeprowadzona aukcja charytatywna na rzecz Fundacji Między Niebem a Ziemią oraz Fundacji Prokuratorów i Pracowników Prokuratury im. Ireny Babińskiej, która pokazała, że serca i portfele prawników są otwarte dla potrzebujących. Dla nas bardzo ważną chwilą było też oficjalne wskazanie przez mecenasa Andrzeja Josse naszego miasta, jako organizatora XXVII Ogólnopolskiej Spartakiady Prawników. Z dumą oświadczam, że reprezentacja Szczecina w doskonałej formie wytrwała na balu do jego zakończenia, co też stanowiło pewien powrót do tradycji. Ostatniego dnia zaplanowano dla nas imprezę plenerową, która z uwagi na niską temperaturę przeniosła się na parkiet pobliskiej dyskoteki i do pomieszczeń akademików. Ostatniego dnia znaczna część reprezentantów Szczecina wystąpiła w specjalnie przygotowanych na tę okazję koszulkach z logo XXVII Ogólnopolskiej Spartakiady Prawników 2016 w Szczecinie, co wzbudziło uznanie tegorocznych organizatorów spartakiady i zainteresowanie jej uczestników.

Podsumowując, mimo niedociągnięć, których chyba nie sposób uniknąć, XXVI Ogólnopolską Spartakiadę Prawników uważam za udaną. Warunki zakwaterowania były dobre, wyżywienie przyzwoite, bawiliśmy się świetnie i gdyby tylko więcej uwagi przywiązano do organizacji samych zawodów sportowych, pewnie ciężko byłoby cokolwiek organizatorom zarzucić. Trochę rozczarowały nas upominki, które otrzymaliśmy, bowiem były to wyłącznie zestawy od sponsora. Jakkolwiek w specjalnych kartonach, oznaczonych logo spartakiady i bardzo przyzwoite, to brakowało im tego typowo spartakiadowego ducha. Zabrakło przede wszystkim koszulek, które uczestnicy dostawali co roku i na które wszyscy liczyli, że już nie wspomnę o cudownych torbach sportowych, które otrzymaliśmy we Wrocławiu i które z dumą prezentowaliśmy na wielu kolejnych spartakiadach. W tym roku każdy uczestnik otrzymał okolicznościowy, pamiątkowy medal. Może idea szczytna, ale jednak gadżety, które można wykorzystać na kolejnych zawodach sportowych, to zdecydowanie lepsza pamiątka. Nie przekonały mnie też silikonowe opaski na nadgarstki, które dostaliśmy zamiast tradycyjnych, imiennych identyfikatorów. Te drugie zdecydowanie sprzyjały integracji i ułatwiały nawiązywanie znajomości, a w przypadku osłabienia pamięci, pozwalały na dopasowanie imion do osób.

Cieszy mnie, że w tym roku Zachodniopomorskie zaprezentowało się znowu, jako silne sportowo, mocno zintegrowane i fantastycznie bawiące się województwo. Mam nadzieję, że ten potencjał pozwoli nam na zorganizowanie niezapomnianej i wyjątkowej XXVII Ogólnopolskiej Spartakiady Prawników w Szczecinie. [ ]

Składam serdeczne podziękowanie pani Urszuli Chmielewskiej, sędzi Sądu Okręgowego w Szczecinie, za zwrócenie mi uwagi na istotne kwestie proceduralne w zakresie odpowiedzialności cywilnej lekarza.

| ***Andrzej Zajda,*** *adwokat*

Błąd w sztuce lekarskiej i jego konsekwencje w praktyce

Jest to bardzo obszerny temat i dlatego w swojej publikacji wybrałem tylko niektóre aspekty prawne niezbędne adwokatowi w codziennej praktyce zawodowej. Nie jestem lekarzem i jeżeli naruszam pewne sformułowania medyczne z góry za to przepraszam, ale starałem się dochować wierności nomenklaturze, z którą zetknąłem się w literaturze.

Błąd w sztuce lekarskiej zwany jest błędem medycznym. Występuje on w czasie wykonywania czynności zawodowych. Błędy te dotyczą złych decyzji na etapie rozpoznawania (błąd diagnostyczny), w trakcie leczenia (błąd terapeutyczny) oraz w zakresie prognostyki (błąd w rokowaniach).

Na wstępie rozważań podnieść wypada, iż w doktrynie prawa cywilnego wymienia się następujące przesłanki odpowiedzialności cywilnej lekarza: winę, szkodę oraz występujący między zawinionym postępowaniem lekarza a szkodą tzw. adekwatny związek przyczynowy. Wina obejmuje zarówno element obiektywny (bezprawność), czyli naruszenie reguł prawidłowego postępowania, jak również subiektywny (przypisywalność) w postaci np. niedbalstwa czy lekceważenia obowiązków. Należy zwrócić uwagę, iż Sąd Najwyższy niejednokrotnie wyrażał pogląd, że nie każdy błąd lekarski może powodować odpowiedzialność za szkodę wynikającą u pacjenta, ale wyłącznie błąd przez lekarza zawiniony.

Najprościej rzecz ujmując, **błąd diagnostyczny** polega na postawieniu niewłaściwej diagnozy w wyniku obiektywnie sprzecznego z zasadami obowiązującymi w medycynie postępowania lekarza. Błąd ten może przybierać albo postać tzw. błędu pozytywnego, jeżeli lekarz rozpoznaje u pacjenta chorobę, podczas gdy jest on faktycznie zdrowy albo – znacznie bardziej niebezpiecznego dla pacjenta – błędu negatywnego. Błąd negatywny zachodzi wtedy, gdy lekarz w ogóle nie rozpoznaje choroby albo rozpoznaje chorobę inną niż ta, na którą pacjent faktycznie cierpi. Przyczyny błędnej diagnozy mogą być różne, przy czym pamiętać należy, że lekarz poniesie odpowiedzialność tylko wtedy, gdy nie dochował należytej staranności podczas czynności podjętych w celu postawienia właściwej diagnozy. Nie każde obiektywnie wadliwe rozpoznanie oznacza bowiem, że lekarz jest za nie odpowiedzialny. Z tego względu, pomyłka na etapie stawiania diagnozy nie zawsze może być oceniana w kategoriach błędu lekarskiego. Należy jednak podkreślić, że pominięcie badań koniecznych dla postawienia diagnozy i możliwych w danych warunkach do przeprowadzenia należy zawsze oceniać w płaszczyźnie błędu.

Z kolei **błąd terapeutyczny** zachodzi wówczas, gdy została wybrana obiektywnie niewłaściwa z punktu widzenia medycznego metoda leczenia. Może mieć on charakter wtórny (wtedy, gdy jest rezultatem błędnej diagnozy) albo pierwotny, gdy diagnoza została postawiona prawidłowo, ale lekarz podjął następnie niewłaściwe decyzje terapeutyczne. W ramach błędu terapeutycznego wyróżnia się często błąd operacyjny, który stanowi szczególną kategorię ze względu na charakter tego zabiegu. Stosunkowo często powiązany jest on z wadliwą diagnozą, stanowiąc następstwo nieprawidłowego rozpoznania. Błąd operacyjny polega na wadliwym (nieprawidłowym) przeprowadzeniu zabiegu chirurgicznego. Praktyka dowodzi, że wywołuje on stosunkowo najpoważniejsze skutki i to w postaci szkód nieodwracalnych.

Natomiast o odpowiedzialności za **błędy w zakresie rokowania (prognozy)** możemy mówić tylko wtedy, gdy prowadzą one do powstania szkody. Może to być szkoda, która powstaje np. w związku z wydaniem zaświadczenia o częściowej niezdolności do pracy, podczas gdy pacjent w ogóle nie powinien pracować albo szkoda polegająca na załamaniu psychicznym chorego wskutek przedstawienia mu błędnych informacji na temat prognozowanego stanu zdrowia, co nie pozostaje bez znaczenia dla dalszego procesu leczenia. Ten rodzaj błędu nie jest jednak najczęściej rozpatrywany oddzielnie, lecz wiąże się go z błędem diagnostycznym.

W judykaturze i piśmiennictwie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat doszło do istotnego zawężenia zakresu pojęcia błędu medycznego. Błąd medyczny w prawie cywilnym rozumiany jest wąsko - jako postępowanie sprzeczne z zasadami wiedzy i nauki medycznej w zakresie dla lekarza dostępnym (por. wyrok SN z dnia 1.IV.1955 r., IV CR 39/54; OSN 1957, poz. 7). Jest więc kategorią obiektywną, niezależną od indywidualnych cech czy zdolności konkretnego lekarza i od okoliczności, w jakich udziela świadczeń zdrowotnych. Ujęcie to odpowiada tendencjom panującym powszechnie w nauce i orzecznictwie innych państw Europy i świata, które wyłączają z zakresu błędu medycznego zaniedbania oraz uchybienia lekarza nie dotyczące sfery fachowej - diagnozy i terapii, lecz mające charakter pomyłek, błędów lub innego

rodzaju niedociągnięć o charakterze technicznym bądź organizacyjnym, prowadzących do powstania u pacjenta szkody.

Nie można odnosić słowa błąd do wszystkich przypadków, albowiem należy odróżnić błąd medyczny od zdarzenia niepożądanego czy występującego powikłania. Te dwa ostatnie przypadki mogą wystąpić podczas diagnostyki lub stosowanej terapii. Są to kwestie niejednokrotnie związane z odbiorem przekazywanej pacjentowi informacji.

Sprawą niezwykle istotną dla toczących się i ewentualnych przyszłych postępowań jest dokumentacja medyczna, stanowiąca istotny materiał dowodowy, świadczący o winie lub jej braku. Zasadnicze znaczenie ma jej rzetelność i czytelność, które to cechy są niezbędne dla rozstrzygania o prawidłowości diagnozy, jak też podjęcia decyzji na każdym etapie leczenia.

Występują ponadto w zakresie sztuki medycznej błędy techniczne, wynikające z wyposażenia placówki medycznej, błędy organizacyjne a także opiniodawcze. Śmiem twierdzić, że wszystkie te ostatnie błędy łączy kwestia sposobu rozumowania i wyciągania wniosków, co do stosownej przyszłej terapii. Wskazywałoby to na błędną analizę całego procesu leczenia i w tej sytuacji błąd przyjmowałby charakter w zakresie logicznego rozumowania.

Popełnienie jednak każdego z omawianych błędów prowadzić może do odpowiedzialności zawodowej, cywilnej lub karnej lekarza.

Często początkiem błędu diagnostycznego, jak wskazuje praktyka, jest nieprzeprowadzenie wywiadu z chorym lub dokonanie go w sposób pobieżny. Ostatnie doniesienia medialne wskazywały na błędne rozpoznania u płodu (ciężkie i nieodwracalne uszkodzenia), co powodowało, że kobieta traciła możliwość podjęcia decyzji o terminacji ciąży.

Błędne rokowania, czyli niewłaściwa prognoza dotycząca stanu zdrowia chorego, wydaje się wywoływać nieraz konsekwencje zdrowotne po wielu latach. Mam tu na myśli kwestie zdolności lub niezdolności do pracy, sprawy związane z uprawianiem sportu czy prawidłowy czas trwania rehabilitacji.

Te trzy jednak podstawowe błędy, moim zdaniem, rzutują na zakres odpowiedzialności zawodowej, cywilnej lub karnej. Łączą się z tym wypłaty odszkodowania lub zadośćuczynienia.

Sygnalizowane przeze mnie błędy organizacyjne czy techniczne to kwestia nie dotycząca już samego pacjenta. Odpowiedzialność za nie ponoszą zazwyczaj osoby niereprezentujące zawodów medycznych. Chodzi tutaj o sytuację całkowitej niezależności fachowej lekarza od administracji zatrudniającego go szpitala.

Ważny błąd wymagający zasygnalizowania, to błąd opiniodawczy. Opinie wydawane są w dużej ilości spraw sądowych. Stanowiska wyrażane przez biegłych w sposób zasadniczy rzutują na merytoryczny sposób rozstrzygnięcia procesu cywilnego.

Sprawy odpowiedzialności zawodowej za błędy omówię marginalnie pozostawiając decyzje w tym zakresie samorządowi lekarskiemu. 1 stycznia 2010 roku weszła w życie nowa ustawa o izbach lekarskich, w której rozdział 5 poświęcony został odpowiedzialności zawodowej. Ustawa definiuje „przewinienia zawodowe" jako naruszenie etyki lekarskiej, a także przepisów związanych z wykonywaniem zawodu lekarza, w tym również lekarza dentysty. Zasygnalizuję jedynie dla naszej wiedzy, że postępowanie w zakresie odpowiedzialności zawodowej składa się z czterech etapów, podobnie zresztą jak w naszym adwokackim samorządzie. Są to:
- czynności sprawdzające;
- postępowanie wyjaśniające;
- postępowanie przed sądem lekarskim;
- postępowanie wykonawcze.

W obu pierwszych przypadkach występują podobne ograniczenia czasowe, jak w procedurach adwokackich.

Wskazałbym obecnie na aspekty problematyki cywilnoprawnej szkód wynikających ze zdarzeń medycznych. Chciałbym, abyśmy pamiętali, że podobnie jak w przypadku adwokatów, pojawia się tutaj kwestia przypozwania ubezpieczyciela, zaś wysokość kwoty wynika z indywidualnych umów lekarskich w tym zakresie.

Ustawa z dnia 28 kwietnia 2011 roku o zmianie ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta wprowadza rozdział 13a dotyczący zasad i trybu ustalania odszkodowania i zadośćuczynienia w przypadku zdarzeń medycznych, które zostały szczegółowo tam zdefiniowane. Wydaje się tutaj za konieczne wskazanie działalności wojewódzkich komisji do spraw orzekania o zdarzeniach medycznych. Kadencja komisji trwa 6 lat. W Szczecinie członkami komisji jest, tak jak stanowi to ustawa, 16 osób, z czego połowa wywodzi się ze środowisk prawniczych. Pięć osób z tej grupy to nasi koledzy adwokaci. Komisja działa w składach orzekających czteroosobowych, przy czym mają one charakter również instancji odwoławczej. Z danych, jakie posiadam, wynika, że do końca października 2014 r. szpitale i ich ubezpieczyciele wypłacili pacjentom we wszystkich zakończonych sprawach łącznie około 400.000 zł. Podmiotem składającym wniosek może być zarówno pacjent, jak i jego przedstawiciel ustawowy czy też spadkobierca. Przy składaniu wniosku obowiązuje opłata w wysokości 200 zł.

Odnosząc się do wojewódzkich komisji, to mają one dokonywać ustaleń w zakresie zdarzeń medycznych. Zgodnie z art. 67 a ust. 1 i 2 przepisów ustawy z dnia 29 kwietnia 2011 r. o zmianie ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta oraz ustawy

o ubezpieczeniach obowiązkowych, ubezpieczeniowym funduszu gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (Dz.U. z 2.06.2011, nr 113, poz. 660) stosuje się procedury w zakresie funkcjonowania komisji w przypadku śmierci, uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia pacjenta czy też zakażenia go biologicznym czynnikiem chorobotwórczym. Wymienione tutaj zdarzenia są następstwem niezgodnych z aktualną wiedzą medyczną zachowań polegających na błędnej diagnostyce, leczeniu (w tym zabiegu operacyjnego) i zastosowaniu produktu lub wyrobu medycznego.

Bardzo istotnym kolejnym zagadnieniem jest wyrażenie przez pacjenta zgody na zaproponowane leczenie i poddanie się zabiegowi operacyjnemu. W myśl art. 34 ust. 1 ustawy z dnia 5 grudnia 1996 r. o zawodzie lekarza i lekarza dentysty (Dz.U.2002.21.204) w brzmieniu aktualnie obowiązującym „lekarz może wykonać zabieg operacyjny albo zastosować metodę leczenia lub diagnostyki stwarzającą podwyższone ryzyko dla pacjenta, po uzyskaniu jego pisemnej zgody". Zgodnie z ust. 2 cytowanego przepisu „przed wyrażeniem zgody przez pacjenta, lekarz ma obowiązek udzielenia mu wyczerpujących informacji. Informacja dotyczy zarówno stanu zdrowia, rozpoznania, proponowanych oraz możliwych metod diagnostycznych i leczniczych, a także dających się przewidzieć następstw. Informacja ta powinna obejmować również zakres leczenia, a także rokowania.

W wyroku z 28 sierpnia 1972 r. w sprawie o sygn. akt II CR 296/72, (OSN 1973, nr 5, poz. 86) Sąd Najwyższy stwierdził: „Pacjent, który wyraża zgodę na dokonanie zabiegu operacyjnego bierze na siebie ryzyko związane z zabiegiem, tj. jego bezpośrednie, typowe, zwykłe skutki, o których możliwości powinien być stosownie do okoliczności pouczony". W ten sposób podkreślono istotną rolę zgody pacjenta na czynność leczniczą, która polega na tym, iż chory, oprócz nadania zabiegowi cechy zgodności z prawem, akceptuje jego ryzyko i przejmuje je na siebie. Stąd też bezwzględnie uznać należy, iż niezwykle ważnym zagadnieniem jest określenie zakresu, w jakim lekarz powinien udzielić pacjentowi informacji w związku z podejmowanymi czynnościami leczniczymi. Istotne znaczenie w tym względzie będzie miała zatem interpretacja użytego w art. 31 ust. 1 ustawy z 5 grudnia 1996 r. o zawodzie lekarza (tekst jedn. Dz. U. z 2002 r., nr 21, poz. 204 ze zm.), zwrotu „dające się przewidzieć następstwa". Owe sformułowanie jest mało precyzyjne, i niejasne wydaje się, czy chodzi tu o wszystkie możliwe następstwa, w tym także nadzwyczajne, rzadko występujące w praktyce, czy tylko o następstwa typowe, mieszczące się w ramach normalnego ryzyka podejmowania danej czynności leczniczej. W ocenie sądu, jak i zgodnie z poglądami doktryny, należy stanąć na stanowisku, iż informacja o następstwach danej czynności leczniczej powinna być ograniczona do następstw dla niej typowych. Pogląd taki znalazł akceptację w orzecznictwie Sądu Najwyższego, gdzie w wyroku z 27 sierpnia 1968 r. (I CR 325/68, OSP 1969, nr 7-8, poz. 165) jest mowa o informowaniu pacjenta przez lekarza o „bezpośrednich i zwykłych skutkach".

W uzasadnieniu do wyroku z 28 sierpnia 1972 r. (II CR 296/72, OSN 1973, nr 5, poz. 86) podniesiono, że „nie jest (...) wymagane pouczenie o wszelkich w ogóle możliwych skutkach, dla danego jednak wypadku normalnie niemożliwych do przewidzenia, nietypowych i mało prawdopodobnych". Podobnie w wyroku z 28 sierpnia 1973 r. (I CR 441/73, OSN 1974, nr 7-8, poz. 131) Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, iż „nie można domagać się od lekarza, by uprzedzał pacjenta o wszelkich mogących wystąpić komplikacjach, zwłaszcza takich, które zdarzają się niezmiernie rzadko. Takie uprzedzenie mogłoby prowadzić do zbędnego pogorszenia samopoczucia pacjenta i do bezpodstawnej odmowy wyrażenia zgody na dokonanie zabiegu". Tak ukształtowana linia orzecznicza Sądu Najwyższego została podtrzymana w wyroku z 7 marca 1974 r. (I CR 43/74, „Nowe prawo" 1977, nr 1, s. 109-110), w którym mowa o pouczeniu pacjenta o normalnych, przy danym zabiegu, następstwach, a także w wyroku z 20 listopada 1979 r. (IV CR 389/79, OSN 1980, nr 4, poz. 81), w którym stwierdzono: „(...) lekarz powinien wyjaśnić pacjentowi cel i rodzaj zabiegu oraz zwykłe jego następstwa, natomiast nie potrzebuje, a często nawet ze względu na samopoczucie i zdrowie pacjenta nie powinien zapoznawać go z nietypowymi następstwami, nieobjętymi normalnym ryzykiem podejmowanego zabiegu, które w szczególnych wypadkach powikłań mogą wystąpić".

Brak pouczenia lub pouczenie niepełne stanowi o bezskuteczności zgody pacjenta i oznacza dokonanie zabiegu operacyjnego z naruszeniem cytowanego przepisu, a więc bezprawnie.

Podstawę odpowiedzialności deliktowej Samodzielnego Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej działających w oparciu o ustawę z dnia 15 kwietnia 2011 r. o działalności leczniczej (uchyliła ona poprzednio obowiązującą ustawę z dnia 30 sierpnia 1991 r. o zakładach opieki zdrowotnej) stanowią przepisy o czynach niedozwolonych, według reguł określonych przepisem art. 430 k.c. W myśl tej ustawy samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej, utworzony przez organy i podmioty określone w art. 8 ust. 1 pkt 1-3b (tj. ministra lub centralny organ administracji rządowej, wojewodę, jednostkę samorządu terytorialnego, publiczną uczelnię medyczną lub publiczną uczelnię prowadzącą działalność dydaktyczną i badawczą w dziedzinie nauk medycznych, Centrum Medyczne Kształcenia Podyplomowego) prowadzony jest w formie samodzielnego zakładu, pokrywającego z posiadanych środków i uzyskiwanych przychodów koszty działalności i zobowiązań. Samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej prowadzi gospodarkę finansową na zasadach określonych w ustawie. Podlega obowiązkowi rejestracji w Krajowym Rejestrze Są-

dowym i z chwilą wpisania do niego uzyskuje osobowość prawną.

W myśl art. 430 k.c., kto na własny rachunek powierza wykonanie czynności osobie, która przy wykonywaniu tej czynności podlega jego kierownictwu i ma obowiązek stosować się do jego wskazówek, jest odpowiedzialny za szkodę wyrządzoną z winy tej osoby przy wykonywaniu tej czynności. Przepis ten przewiduje odpowiedzialność podmiotu za zawinioną szkodę na osobie trzeciej, wyrządzoną zatem przez osobę, której na własny rachunek powierzył on wykonanie określonych czynności. Do powstania odpowiedzialności określonej w art. 430 k.c. konieczne jest jednak wystąpienie określonych w przepisie tym przesłanek precyzujących sposób wykonywania przedmiotowych czynności, jak i charakter stosunku łączącego zwierzchnika i podwładnego. Przyjęta zasada odpowiedzialności zwierzchnika za podwładnego określona w tym artykule opiera się na koncepcji ryzyka i jest przejawem ogólnej obiektywnej odpowiedzialności osoby zlecającej wykonanie określonych czynności za negatywne następstwa powstałe podczas ich wykonywania. Jednakże, by odpowiedzialność zwierzchnika za podwładnego powstała z mocy art. 430 k.c. konieczne są okoliczności, które muszą zaistnieć w danym stanie faktycznym: wyrządzenie szkody na osobie trzeciej przez podwładnego przy wykonywaniu przez niego powierzonej mu czynności oraz zawinione działanie podwładnego. Istotą tej odpowiedzialności jest przejęcie odpowiedzialności przez zwierzchnika za szkodę wyrządzoną osobie trzeciej przez tego, komu czynność powierzono, przy czym między osobą powierzającą wykonanie czynności a tym, komu czynność powierzono, musi istnieć stosunek zwierzchnictwa i podporządkowania. Zwierzchnikiem jest ten, kto na własny rachunek powierza wykonanie czynności osobie, która przy jej wykonywaniu podlega jego kierownictwu i ma obowiązek stosować się do jego wskazówek. Podwładnym zaś jest osoba podlegająca temu kierownictwu i mająca obowiązek stosowania się do poleceń danych przez jej zwierzchnika. Podwładny wykonuje czynność powierzoną mu przez zwierzchnika „na własny rachunek" tego ostatniego (komentarz do Kodeksu Cywilnego, Księga Trzecia, Zobowiązania pod red. G. Bieńka, wyd. 6, LexisNexis, W-wa 2005, s. 364).

Wskazania wymaga, iż niezależnie od formy nawiązania stosunku prawnego łączącego zwierzchnika i wykonującego czynności lekarza, ten ostatni, świadczący usługi na rzecz zwierzchnika, nigdy nie jest w pełni samodzielnym podmiotem w stosunku do leczonych pacjentów. Zgodnie ze stanowiskiem doktryny nie można uznać za „niezależnego kontrahenta" chirurga czy anestezjologa, który nie jest w szpitalu zatrudniony na podstawie umowy o pracę, lecz jako przedsiębiorca prowadzący działalność gospodarczą świadczy usługi na rzecz zakładu na podstawie umowy cywilnoprawnej. Nie zawiera on bowiem żadnej umowy z pacjentem, lecz jedynie wykonuje zobowiązanie zakładu wobec pacjenta. Jest on osobą, którą zakład się posługuje i za którą ponosi pełną odpowiedzialność jak za własne działania (por. Mirosław Nesterowicz, „Podsta-

wy prawne odpowiedzialności cywilnej zakładu leczniczego i lekarza", Prawo i Medycyna 1999/1/110").

Nieodzownym elementem odpowiedzialności jest wina podwładnego użyta w takim samym znaczeniu jak w art. 415 k.c., dlatego dopiero możliwość przypisania winy podwładnemu za wyrządzoną szkodę rodzi powstanie odpowiedzialności po stronie zwierzchnika. A contrario brak winy podwładnego za powstałą podczas wykonywania powierzonych mu czynności szkodę uniemożliwia pociągnięcie do odpowiedzialności za szkodę tę zwierzchnika.

Dochodząc do kolejnej z wyżej wskazanych przesłanek odpowiedzialności zwierzchnika za zawinione działanie podwładnego wyrządzającego szkodę podkreślenia wymaga, iż koniecznym jest ustalenie, że z jednej strony, przełożony odpowiada za szkodę pozostającą w związku przyczynowym jedynie z czynnością powierzoną, a więc taką czynnością, którą podwładny (pracownik) wykonywał na rachunek i w interesie przełożonego, z drugiej jednak strony, że wyrządzenie szkody nastąpiło „przy wykonywaniu", nie zaś „przy okazji" (sposobności) wykonywania czynności. Wymaganie wyrządzenia szkody przy wykonywaniu powierzonej czynności oznacza, że między powierzeniem czynności a działaniem, w którego wyniku wystąpiła szkoda, powinien zachodzić związek przyczynowy, i to związek tego rodzaju, że następstwa działania podjętego w ramach powierzonych czynności należą do kategorii następstw normalnych, czyli w rozumieniu art. 361 § 1 k.c. takich, jakie na podstawie doświadczenia życiowego należy uznać za stanowiące z reguły skutki danego rodzaju działań lub zaniechań, w odróżnieniu od wypadków, które poza regułę tę wykraczają.

Powierzenie wykonania czynności nie musi wcale być wyraźne i nie musi odnosić się do konkretnej czynności. Wystarczy, by cel podjęcia danej czynności mieścił się w kategorii czynności wchodzących w zakres kompetencji podwładnego, tyle że cel rzeczywisty, obiektywny, nie zaś subiektywnie odczuwany przez podwładnego.

Wyłączyć z zakresu art. 430 k.c. należy takie stany faktyczne, w których wyrządzenie szkody nie pozostaje w żadnym związku z wykonywaniem powierzonej podwładnemu czynności oraz wypadki, gdy podwładny wyrządza szkodę tylko przy sposobności spełniania powierzonych mu obowiązków (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 22.04.1977 r., sygn. akt IV CR 46/77, LEX nr 7932).

Powierzając wykonywanie czynności na własny rachunek, przełożony w istocie rozszerza swoją działalność przy pomocy podwładnego, dlatego jeżeli czynność, przy której podwładny wyrządził szkodę, nie była wykonywana na rachunek przełożonego, to za szkodę przełożony nie odpowiada.

Wyznaczenie zakresu działań lekarza i stawianych mu wymagań pozwala zbadać, czy lekarzowi można postawić zarzut, że gdyby zachował należytą staranność i wykorzystał wszelkie dostępne w danych okolicznościach metody i środki, mógł błędu uniknąć i tym samym nie dopuścić do wyrządzenia szkody. W tym celu należy ustalić model wzorcowy w okolicznościach, w jakich działał sprawca, biorąc pod uwagę wszelkie okoliczności i konkretne warunki udzielenia świadczeń zdrowotnych. Jeżeli porównanie postępowania określonego lekarza z przyjętym dla niego standardem działania wypadnie na niekorzyść sprawcy (gdyż wzorcowy dobry lekarz w identycznych okolicznościach uniknąłby popełnienia błędu medycznego i wyrządzenia pacjentowi szkody), można przyjąć, że określone działanie ma charakter zawiniony.

Przy dokonywaniu oceny winy należy pamiętać o tym, że konieczne jest wzięcie pod uwagę stanu wiedzy medycznej z chwili, w jakiej lekarz wybrał i zastosował określoną metodę diagnozy i terapii, a więc zasady, jakie w tym czasie uznane były za właściwe. Ocena winy zawsze bowiem dokonywana jest ex post, po wystąpieniu zdarzenia, z którym związana jest ewentualna odpowiedzialność sprawcy. Znaczny nawet postęp medycyny, jaki nastąpiłby między chwilą wykonania zabiegu a momentem wydawania wyroku nie powinien stanowić podstawy krytycznej oceny postępowania lekarza. W szczególności lekarzowi nie można postawić zarzutu, że posłużył się metodą diagnozy i terapii później uznaną za niewłaściwą, choćby szkoda wyrządzona pacjentowi była oczywista. Jednakże podkreślić w tym miejscu należy, iż współczesna medycyna wymaga od lekarza multispecjalistycznej umiejętności poruszania się po tej bezgranicznej dziedzinie wiedzy, zmuszając go do ciągłego dokształcania się nie tylko w swojej specjalności, ale także w innych. W uzasadnieniu orzeczenia Sądu Najwyższego z 13 października 2005 r. w sprawie o sygn. akt IV CK 161/05 (OSP 2006/6/71, OSP 2006/11/125, Lex nr 181383) wskazano na obowiązek lekarza w zakresie podnoszenia kwalifikacji zawodowych oraz śledzenia postępów nauki i techniki medycznej, albowiem „ignorancja w tym zakresie stanowi winę lekarza". Obowiązek ten artykułowany jest nie tylko w orzeczeniach, ale także jasno wynika z art. 18 ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentysty (Dz.U.08.136.857 j.t.), jak i Kodeksu Etyki Lekarskiej.

Podstawę prawną żądania zadośćuczynienia oraz jej ewentualną wysokość reguluje art. 445 § 1 k.c. W myśl przywołanego przepisu, w wypadkach przewidzianych w artykule poprzedzającym (art. 444 k.c.), sąd może przyznać poszkodowanemu odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę. W art. 444 § 1 k.c. przewidziana została sytuacja, w której poszkodowany doznał uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia oraz sytuacje, w których na skutek powyższego utracił on całkowicie lub częściowo zdolność do pracy zarobkowej albo, gdy zwiększyły się jego potrzeby lub zmniejszyły widoki powodzenia na przyszłość.

Wobec powyższego, w oparciu o art. 445 § 1 k.c. poszkodowany może żądać zasądzenia od zobowiąza-

nego określonej sumy pieniężnej tytułem zadośćuczynienia w sytuacji, gdy doznał uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia, a także, gdy w konsekwencji powyższego utracił całkowicie lub częściowo zdolność do pracy zarobkowej albo wtedy, kiedy zwiększyły się jego potrzeby lub zmniejszyły widoki powodzenia na przyszłość.

Zadośćuczynienie jest swoistą postacią odszkodowania poszkodowanego za doznaną szkodę niemajątkową (krzywdę). Powszechnie uważa się, iż zadośćuczynienie powinno wynagrodzić doznane przez pokrzywdzonego cierpienia, utratę radości oraz ułatwić mu przezwyciężenie ujemnych przeżyć psychicznych, przez co przyjmuje się, iż ma ono charakter kompensacyjny. Jego wysokość musi zatem pozostawać w zależności do intensywności tych cierpień, czasu ich trwania oraz ujemnych skutków zdrowotnych, jakie osoba poszkodowana będzie zmuszona znosić w przyszłości. Zadośćuczynienie pieniężne ma na celu przede wszystkim złagodzenie doznanych cierpień i traumatycznych przyjąć, więc uznać należy, iż winno ono być pochodną wielkości doznanej krzywdy, wyrażoną w odpowiedniej sumie.

Wskazać należy, iż użyte w art. 445 § 1 k.c. pojęcie „odpowiedniej" sumy zadośćuczynienia (teza Sądu Najwyższego zawarta w wyroku z dnia 20.04.2006 r., IV CSK 99/05, LEX nr 198509) oznacza, że przy ustalaniu wysokości brać należy pod uwagę istotne kryteria, takie jak: rodzaj naruszonego dobra, zakres i rodzaj rozstroju zdrowia, czas trwania cierpień, wiek pokrzywdzonego, intensywność ujemnych doznań fizycznych i psychicznych, rokowania na przyszłość, stopień winy sprawcy.

W przedmiocie przedawnienia roszczenia stwierdzić należy, że art. 442 § 1 k.c. utracił moc z dniem 10.08.2007 r. Obecnie roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym ulega przedawnieniu z upływem lat trzech od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie obowiązanej do jej naprawienia. Jednakże w każdym wypadku roszczenie przedawnia się z upływem lat dziesięciu od dnia, w którym nastąpiło zdarzenie wyrządzające szkodę. W myśl przepisów przejściowych ustawy z dnia 16 lutego 2007 r. o zmianie ustawy Kodeks cywilny, uchylającej art. 442 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. - Kodeks cywilny do roszczeń, o których mowa w art. 1 (czyli roszczeń objętych obecnie obowiązującym art. 4421 kc), powstałych przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy a według przepisów dotychczasowych w tym dniu jeszcze nieprzedawnionych, stosuje się przepisy art. 4421 Kodeksu cywilnego. Mając powyższe na uwadze uznać należy, iż zastosowanie ma aktualnie przepis art. 4421 Kodeksu cywilnego.

W zakresie odpowiedzialności ubezpieczyciela Samodzielnego Publicznego ZOZ-u podnieść należy, iż z treści art. 822 § 1 k.c. wynikają istotne konsekwencje.

Przez umowę ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej ubezpieczający zobowiązuje się do zapłacenia określonego w umowie odszkodowania za szkody wyrządzone osobom trzecim, wobec których odpowiedzialność za szkodę ponosi ubezpieczający bądź ubezpieczony. Z umowy łączącej ubezpieczyciela ze szpitalem, w tym postanowień wynikających z ogólnych warunków ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej lekarzy, farmaceutów, personelu pomocniczego służby zdrowia oraz zakładów opieki zdrowotnej wynika, iż ubezpieczyciel odpowiada za szkody wynikłe z niewykonania bądź nienależytego wykonania zarówno umowy, jak i za szkody powstałe w następstwie czynu niedozwolonego, za który ubezpieczony jest zobowiązany do naprawienia szkody wyrządzonej pacjentowi i osobie trzeciej. Ubezpieczeniem zaś objęte są wszystkie osoby, za które ubezpieczający ponosi odpowiedzialność na terenie szpitala, posiadające wymagane kwalifikacje do pełnienia wykonywanego zawodu.

Wydaje mi się, jako osobie mającej jedynie prywatne kontakty ze światem medycznym, iż popełnienie przez lekarza błędu diagnostycznego czy leczniczego jest najbardziej realne na izbach przyjęć czy w oddziałach ratunkowych. Profesor nauk medycznych Krzysztof Bielecki w przedmowie do wydania polskiego „Błąd medyczny. Uczymy się na..." w tomie II istotę klinicznych problemów i zagadnień ujął w sposób doskonały. Pozwolę sobie zacytować w całości te istotne dla lekarzy i praktyków słowa: „Każdy lekarz powinien pamiętać, że ręka jest narzędziem mózgu. Zanim cokolwiek zrobię, wykonam w stosunku do chorego, muszę pomyśleć. Ekspert to, według mojej opinii, ktoś kto popełnił wszystkie możliwe błędy w wąskiej dziedzinie, ale potrafił je wykryć, krytycznie ocenić, naprawić i czynić wszystko, aby w przyszłości podobnych błędów więcej nie popełniać. Książka, którą Czytelnik trzyma w rękach służy nauczeniu się wyciągania właściwych wniosków z popełnianych błędów medycznych". Starajmy się zatem, aby błędów tych było jak najmniej. [ ]

W publikacji wykorzystano:

1) Anh Vu T Nguyen, Dung A Nguyen, „Błąd medyczny. Uczymy się na...", Wydawnictwo Medyczne – D.W. Publishing Co., Szczecin 2014;
2) Helena Kowalik, „Hipokrates przed sądem", Muza SA, Warszawa 2013;
3) Red. Nauk. Eugeniusz Kowalewski, „Kompensacja szkód wynikłych ze zdarzeń medycznych. Problematyka cywilnoprawna i ubezpieczeniowa", Toruń 2011;
4) Kinga Bączyk – Rozwadowska, „Odpowiedzialność cywilna za szkody wyrządzone przy leczeniu", Toruń 2007;
5) Małgorzata Serwach, „Błąd medyczny – co oznacza w praktyce", w: Gazeta Lekarska, 10/2014.

Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury z późniejszymi zmianami

W naszej rubryce pisałyśmy już o aplikacji adwokackiej, radcowskiej, pora zatem pochylić się nad wadami i zaletami szkolenia prowadzonego w ramach Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury.

W pierwszej kolejności zauważyć należy, iż model aplikacji ogólnej oraz aplikacji specjalistycznej wprowadzony został ustawą z dnia 23 stycznia 2009 r. o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury i już po wejściu w życie tego aktu wywołał spore zamieszanie w środowisku prawniczym, które podeszło do tej zmiany z dużą dozą sceptycyzmu. Zaczynając jednak od początku, szkoła przewiduje obecnie kształcenie w ramach aplikacji ogólnej, a następnie aplikacji specjalistycznej, tj. sędziowskiej lub prokuratorskiej. Podczas aplikacji ogólnej aplikanci uczestniczą w cyklach zajęć dydaktycznych w siedzibie KSSiP oraz odbywają praktyki w sądach i prokuraturach. Kontrowersje wokół takiego sposobu szkolenia przyszłych sędziów i prokuratorów doprowadziły do rozpoczęcia prac nad nowelizacją ustawy i wprowadzeniem zmian w zasadach przeprowadzania aplikacji sędziowskiej i prokuratorskiej oraz likwidacji prowadzonej obecnie w KSSiP aplikacji ogólnej.

Zgodnie z przepisami, które wejdą w życie w 2016 r., kandydaci na aplikantów będą mogli już bezpośrednio zdawać na aplikacje specjalistyczne. Kilka lat testowania nowego modelu szkoleniowego doprowadziło ustawodawcę do wniosku, iż asesura jest najlepszym sposobem weryfikacji, czy kandydat na sędziego sprawdza się w tej roli. Dlatego uchwalono - mające wejść w życie od początku 2016 r. - zmiany w ustroju sądów, które przywracają asesorów, których powoływał będzie prezydent - na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa. Tym samym asesura zastąpi obecnie trwający osiemnaście miesięcy staż na stanowisku referendarza sądowego. Wyżej wskazane zmiany obniżają w sposób znaczny czas trwania aplikacji, jednak w ocenie KRP aplikacja ogólna generuje wyłącznie niepotrzebne koszty i wcale nie ułatwia dojścia do zawodu sędziego czy prokuratora. Warto jednak zwrócić uwagę, iż początkowo uznawano aplikację ogólną jako konieczną w celu dokonania wstępnej selekcji kandydatów na sędziów i prokuratorów. Wobec powyższego, trudno ocenić, które stanowisko jest uzasadnione.

W ocenie aplikantów Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury obecny model szkolenia ma swoje zalety, ale także wady. Znacznym utrudnieniem w odbywaniu aplikacji jest miejsce położenia szkoły. Dla aplikanta pochodzącego ze Szczecina jest to podróż z jednego krańca Polski na drugi, tym samym nasuwa się pytanie, dlaczego nie doszło do utworzenia takiej szkoły bądź jej filii również w Warszawie czy Poznaniu. Kolejnym minusem aplikacji ogólnej jest miejsce odbywania praktyk sądowych i prokuratorskich, gdyż mają miejsce sytuacje, w których aplikant odbywa je w miejscowości oddalonej od jego miejsca zamieszkania nawet o pięćset kilometrów, a próby zamiany z innymi kolegami bądź koleżankami nie są mile widziane przez władze szkoły. Stanowi to poważne utrudnienie zwłaszcza dla osób, które założyły rodziny i wychowują dzieci. Kolejnym problem na aplikacji ogólnej jest permanentna rekrutacja na aplikacje specjalistyczne. W tym miejscu nasz rozmówca podkreśla, iż nawet niewielka ilość punktów stracona na praktykach mogła przesądzić o wyborze aplikacji specjalistycznej. Taka sytuacja kreuje wrogie nastawienie aplikantów wobec siebie oraz niezdrową konkurencję. Wśród innych wad szkolenia aplikanci zauważają, iż obecnie nie jest jasny system dojścia do zawodu oraz sprawdziany, które odbywają się co miesiąc, nie tak jak na aplikacjach adwokackich i radcowskich raz lub dwa razy do roku. Aplikanci zauważają również wiele zalet obecnego systemu kształcenia. Mianowicie wysoki poziom szkolenia, sprawdzany poprzez system ankiet przeprowadzonych każdorazowo podczas zjazdów, w których to aplikanci mogą wypowiedzieć się co do wszystkich zajęć oraz poziomu wiedzy wykładowców. Aplikanci wskazują, iż zajęcia prowadzone w ramach aplikacji ogólnej i specjalistycznej są różnorodne i polegają na analizowaniu orzeczeń, przygotowaniu projektów orzeczeń i uzasadnień, w ogólności jest to praca na aktach. Ich zdaniem na pochwałę zasługuje również fakt, iż wykładowcy są praktykami z całej Polski, nie tylko z Krakowa. Wszelkie rozmowy prowadzone podczas zajęć pomiędzy wykładowcami powodują stopniowe ujednolicenie stosowania prawa w Polsce. Kolejną zaletą aplikacji ogólnej w ocenie naszej rozmówczyni - aplikantki prokuratorskiej, jest możliwość utrzymywania relacji z osobami, które w przyszłości będą wykonywały zawód sędziego i które mogą w przyszłości udzielić pomocnych rad.

| *Agata Urbanowska,*
aplikantka adwokacka

| *Dagmara Stech,*
aplikantka adwokacka

W odniesieniu do zmian i nowelizacji ustaw dotyczących odbywania aplikacji w ocenie innego aplikanta, praktyki na aplikacji ogólnej dają możliwość poznania pracy prokuratora i sędziego bezpośrednio, co może mieć wpływ na wybór aplikacji specjalistycznej. Dotyczy to w głównej mierze osób, które złożyły konkurs na aplikacje ogólną tuż po studiach prawniczych i bez doświadczenia w jakimkolwiek zawodzie prawniczym. Nasz rozmówca wskazuje, iż aplikacja ogólna powinna pozostać, jednakże nie w obecnym kształcie. W zakresie rezygnacji ze stażu referendarskiego zdania są podzielone, gdyż z jednej strony jest on zorganizowany przez KSSiP, wobec czego nie należy się obawiać o trudność w znalezieniu miejsca do jego odbycia, z drugiej jednak strony aplikanci nie mają pewności co do miejscowości, w której ten staż zostanie dla nich zorganizowany. W związku z tym część aplikantów uważa, iż lepszym rozwiązaniem jest udział w konkursie na stanowisko referendarza lub asystent w okolicy ich miejsca zamieszkania, co jednak przy obecnym systemie szkolenia nie może mieć miejsca, gdyż brak zrealizowania stażu referendarskiego uniemożliwia uzyskanie nominacji sędziowskiej.

Większość obecnych aplikantów Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, z którymi rozmawiałyśmy nie ma nic przeciwko powrotowi asesury, w ich ocenie również jest to jedno z lepszych rozwiązań, które winno po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego być wyłącznie zmienione, nie wyeliminowane.

W przypadku każdej zmiany to praktyka pokazuje, czy przyjęte rozwiązania są efektywniejsze od dotychczasowych. Nie inaczej jest w przypadku omawianej reformy. Z pewnością pozytywnie ocenić należy samo dostrzeżenie wad systemu szkolenia i próba jego ulepszenia. Nie mamy pewności, iż wprowadzone zmiany w systemie szkolenia sędziów i prokuratorów pozostaną niezmienne, jednak na tę chwilę nie budzą one sprzeciwu ze strony aplikantów sędziowskich i prokuratorskich i są jednocześnie spełnieniem postulatów Krajowej Rady Sądownictwa i Krajowej Rady Prokuratury. Niezmienne pozostają jednak zdania, zgodnie z którymi nominacja sędziowska winna stanowić ukoronowanie długoletniej praktyki prawniczej, zdobytej nie tylko w wymiarze sprawiedliwości. [ ]

| ***Michał Tomala**, sędzia i rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Szczecinie*

70 lat sądownictwa powszechnego w Szczecinie

W dniu 9 września 2015 r. miały miejsce uroczyste obchody z okazji 70-lecia sądownictwa powszechnego na ziemiach szczecińskich. Z tej okazji odbyła się konferencja w Teatrze Współczesnym w Szczecinie, którą zaszczycili swoją obecnością znamienici goście. W czasie uroczystości przemówienia wygłosili – Prezes Sądu Okręgowego w Szczecinie Halina Zarzeczna, Minister Sprawiedliwości Borys Budka, Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie Ryszard Iwankiewicz, Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz, Wicewojewoda Zachodniopomorski Ryszard Mićko, Prezydent Miasta Szczecin Piotr Krzystek, Prokurator Apelacyjny w Szczecinie Józef Skoczeń, Prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia" Maciej Strączyński, Prezes Izby Notarialnej w Szczecinie Roman Czernikiewicz oraz Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego dr hab. prof. US Zbigniew Kuniewicz. Wystąpienia dotyczyły zarówno wspomnień z okresu pierwszych lat działalności sądów powszechnych na naszych ziemiach, jak też ich obecnej sytuacji oraz dalszych planów rozwoju. Wydarzenie to uświetnił występ solistów opery szczecińskiej.

Następnie odbyło się uroczyste otwarcie Biura Obsługi Interesanta mieszczącego się w budynku sądu przy ul. Kaszubskiej 42. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali Minister Sprawiedliwości Borys Budka, Prezes Sądu Okręgowego w Szczecinie Halina Zarzeczna, Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie Ryszard Iwankiewicz oraz Prezes Sądu Rejonowego Szczecin-Centrum w Szczecinie Robert Bury. Zaproszeni goście mieli możliwość obejrzenia nowo otworzonego obiektu, a także wystawy związanej z historią i działalnością sądu na przestrzeni ostatnich 70 lat.

Nowoczesne Biuro Obsługi Interesantów powstało poprzez zabudowanie dziedzińca budynku o powierzchni 634,74 m2 przy maksymalnym zachowaniu zabytkowego charakteru budynku. Prace trwały od 3 czerwca 2013 roku i były prowadzone pod nadzorem konserwatora zabytków. Powstała przestrzeń służąca wygodnej obsłudze interesantów wydziałów karnych Sądu Okręgowego w Szczecinie oraz Sądu Rejonowego Szczecin – Centrum w Szczecinie. Położone jest bezpośrednio przy wejściu do budynku.

W pomieszczeniach biura ulokowano biura podawcze obu sądów, punkty informacyjne, kasy, czytelnie akt oraz punkt informacyjny Krajowego Rejestru Karnego. Klimatyzowane, nowoczesne pomieszczenia zapewniają najwyższy standard obsługi interesantów przez przygotowanych do tych zadań pracowników. Czytelnie akt umożliwiają spokojne, w ciszy i w skupieniu, zapoznawanie się z aktami.

W jasnych i przestronnych pomieszczeniach BOI interesanci mogą korzystać z portalu informacyjnego, broszur informacyjnych oraz druków. Przewidziano miejsca do samodzielnego wypełnienia dokumentów.

Podstawowym zadaniem BOI jest udzielanie informacji o toczących się postępowaniach. Interesanci mogą uzyskać informacje o wszelkich postępowaniach toczących się z ich udziałem w jednym miejscu, bez konieczności poszukiwania sekretariatów poszczególnych wydziałów. W BOI funkcjonuje system kolejkowy porządkujący obsługę interesantów i sprawnie kierujący ich do poszczególnych stanowisk. [ ]

| ***Artur Kaźmierczak,*** *koordynator Archiwum Zakładowego Sądu Okręgowego w Szczecinie, historyk i jednocześnie miłośnik historii Szczecina, jeden z autorów haseł do nowego wydania „Encyklopedii Szczecina" pod red. prof. Tadeusza Białeckiego.*

Szczecińskie sądownictwo w latach 1945 – 1950

W tym roku mija 70 lat, od kiedy funkcjonuje polskie sądownictwo powszechne w Szczecinie. Historia szczecińskich sądów jest nierozerwalnie związana i przeplata się z powojennymi dziejami miasta i jego mieszkańców.

Pierwszym krokiem zmierzającym do faktycznego utworzenia polskiego sądownictwa w Szczecinie było powołanie 15 maja 1945 r. przez ministra sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego sędziego Kazimierza Cukierskiego na prezesa Sądu Okręgowego w Szczecinie. Nominacja ta miała miejsce zaledwie dziewiętnaście dni po zajęciu (26 kwietnia) Szczecina przez Armię Czerwoną i siedemnaście od przyjazdu pełnomocnika rządu RP Piotra Zaremby. Kazimierz Cukierski nie dotarł jednak do miasta. Powodem było wycofanie 16 maja 1945 r. z miasta polskiej administracji. 30 maja 1945 r. otrzymał on nominację na prezesa Sądu Okręgowego w Koszalinie.

W latach 1944-1950 zachowana została przedwojenna organizacja sądownictwa powszechnego, na którą składały się sądy grodzkie, okręgowe, apelacyjne i Sąd Najwyższy.

Struktura sądów w powojennej Polsce nie pokrywała się z podziałem administracyjnym państwa. Sąd Okręgowy w Szczecinie znajdował się w okręgu Sądu Apelacyjnego w Gdańsku. Zgodnie z dekretem z dnia 13 listopada 1945 r. o zarządzie Ziem Odzyskanych miał nastąpić tymczasowy podział sądowo – administracyjny. Dopiero 29 maja 1946 r. ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie tymczasowego podziału administracyjnego Ziem Odzyskanych, które usankcjonowało pozycję Szczecina jako miasta wojewódzkiego.

Z przyczyn kadrowych obsadzanie stanowisk sędziowskich nie było łatwe. Wielu wykształconych i doświadczonych prawników zginęło podczas wojny, zostało wywiezionych do obozów koncentracyjnych i sowieckich łagrów, gdzie poniosło śmierć, bądź emigrowało za granicę. Braki kadrowe wymusiły ponowne zatrudnianie sędziów będących w stanie spoczynku, a także odpowiednie zarządzanie pozostałym składem sędziowskim, m.in. poprzez delegowanie do rozpatrywania spraw w innych sądach.

Realnego wymiaru polskie sądownictwo w powojennym Szczecinie nabrało z dniem 10 sierpnia 1945 r., kiedy na potrzeby sądu grodzkiego prezydent Piotr Zaremba przekazał gmach przy al. Piastów 17 (obecny budynek Wydziału Budownictwa i Architektury Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie). Osobami bezpośrednio organizującymi polskie sądownictwo w Szczecinie byli sędziowie z Wielkopolski: sędzia grodzki Aleksander Koliński i sędzia okręgowy Ludwik Gołaszewski oraz pracownicy administracyjni – Czesław Czajkowski, Jan Mikołajczyk i Józef Nowacki. Pierwszym kierownikiem Sądu Grodzkiego w Szczecinie mianowany został Aleksander Koliński. Z powodu nawału spraw, jakie zaczęły napływać do tego sądu, 10 sierpnia 1945 r. oddelegowany został do Szczecina z Sądu Okręgowego w Koszalinie, jako zastępca nominalnego prezesa Sądu Okręgowego w Szczecinie, sędzia Ludwik Gołaszewski. Ta niewielka grupka sędziów i urzędników mieszkała w secesyjnej kamienicy przy ul. Jagiełły. W początkowym okresie funkcjonowania sądów sędziowie i pracownicy administracyjni nie dostawali pensji, po pewnym czasie jedną z form ich wynagrodzenia stały się artykuły spożywcze, które z powodu trudności aprowizacyjnych były racjonalizowane i wydawane na karty żywnościowe.

Pomimo zakończenia działań wojennych był to okres niespokojny. Szczecin miał jeden z najwyższych wskaźników migracji ludności. Przybywali tutaj osiedleńcy z Wielkopolski, przesiedleńcy z kresów wschodnich, reemigranci z Zachodu i osoby pochodzenia żydowskiego, które traktowały Szczecin jako przystanek w drodze na Zachód. Spotkać można było wiele podejrzanych grup żołnierzy i dezerterów sowieckich i niemieckich oraz maruderów, które napadały na otwierane lokale gastronomiczne, wszczynały pijackie burdy, w trakcie których ginęły przypadkowe osoby i organizowały napady rabunkowe. Regularnie napadano na przyjeżdżające pociągi.

14 sierpnia 1945 r. Referat Śledczy Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Szczecinie wniósł do sądu grodzkiego pismo o przeprowadzenie oględzin zwłok nieznanego mężczyzny znalezionego przy Falkenwarden–strasse 33 (al. Wojska Polskiego). Wniosek ten uznaje się za pierwsze urzędowe pismo, jakie wpłynęło do tego sądu. Następnego dnia oględzin dokonał sędzia śledczy i lekarz dr Słomski, który bezinteresownie dokonywał oględzin i sekcji zwłok na potrzeby sądownictwa. Akta zostały przesłane 16 sierpnia 1945 r. prokuratorowi Sądu Okręgowego w Koszalinie.

Pierwszą sprawą karną, która wpłynęła do Sądu Grodzkiego w Szczecinie 17 sierpnia 1945 r., było postępowanie skierowane przeciwko pracownikowi służby zdrowia, który przywłaszczył sobie cudze mienie – m.in. ukradł 10 kg cukru, 10 kg słoniny, 1 litr wódki, jeden krótki kożuszek i jeden damski płaszcz, a także cztery metry materiału i maszynę do szycia – ogólnej wartości 850 zł. Czynu tego miał dokonać z nieznanym rosyjskim oficerem. Posiedzenie wyznaczono na 31 sierpnia 1945 r. Jednak na rozprawę nie stawili się świadkowie oskarżenia, którzy pod wpływem strachu zmienili także miejsce pobytu. Sędzia Ludwik Gołaszewski, dysponując wyjaśnieniami oskarżonego, u którego znaleziono około 3 kg słoniny pochodzącej z przestępstwa, którą miał otrzymać od wspomnianego anonimowego oficera, uznał go winnym nieumyślnego paserstwa i skazał na jeden miesiąc aresztu w zawieszeniu na okres dwóch lat, zaliczając na poczet kary tymczasowy areszt w okresie 18 – 31 sierp-

nia 1945 r. Oskarżony zobowiązany został także do pokrycia kosztów sądowych w wysokości 20 złotych.

Pierwszym procesem cywilnym w Szczecinie była sprawa dotycząca zajęcia lokalu kawiarni „Europa" (dawniej „Westend") u zbiegu al. Piastów i ul. Krzywoustego (późniejsza „Zorza", potem „Ryska", a obecnie restauracja KFC „Ryga"). Pozew wpłynął do sądu 6 września 1945 r. Przydział na ww. lokal otrzymał kupiec Józef Walczak, ale był on faktycznie zajęty przez międzynarodową grupę maruderów. Pozwanymi byli kupcy J. Gonczara i R. Marchibein. Sprawę rozpatrywał sędzia Aleksander Koliński, a Józefa Walczaka reprezentował adwokat Roman Łyczywek. 19 września 1945 r. został ogłoszony wyrok uwzględniający powództwo. Sporny lokal został odebrany przez komornika (funkcję tę pełnił Ignacy Dawid) przy pomocy wojska. Akta podręczne prowadzone w tej sprawie przez Romana Łyczywka znajdują się obecnie w Muzeum Adwokatury Polskiej w Warszawie.

W dniu 15 października 1945 r. Sąd Okręgowy w Szczecinie rozpoczął pracę, razem z sądem grodzkim, w budynku przy obecnej ul. Stoisława 6.

Sądy nie były wyposażone w potrzebny sprzęt, brakowało ksiąg ewidencyjnych oraz papieru. Zarządzenia wydawano na lewych stronach niemieckich dokumentów, druków, a także kart pocztowych. Podobnie było z aktami prowadzonych spraw - były one prowadzone na odwrocie niemieckich dokumentów, a repertoria i koperty robione były ręcznie przez pracowników wydziałów z odzyskanego poniemieckiego papieru.

15 stycznia 1946 r. wydane zostały przez Sąd Okręgowy w Szczecinie dwa pierwsze wyroki śmierci, które zapadły w trybie doraźnym. Skazanymi za zabójstwo Henryka Popławskiego w dniu 21 grudnia 1945 r. zostali dwaj funkcjonariusze Miejskiej Straży Ochronnej. Wyrok – karę śmierci przez powieszenie - wykonano 29 marca 1946 r. na dziedzińcu więzienia sądowego.

Cztery miesiące później - 5 maja 1946 r. - w trybie doraźnym został skierowany akt oskarżenia przeciwko prawie całemu personelowi punktu zbornego dla wysiedlonych Niemców przy ul. Małopolskiej 19. Prokuratura zarzucała im zorganizowany rabunek odzieży i pieniędzy niemieckich repatriantów.

Od dnia 1 lipca 1949 r., zgodnie z rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 15 czerwca 1949 r., Sąd Okręgowy w Szczecinie podlegał pod nowo utworzony Sąd Apelacyjny w Szczecinie, który swoją siedzibę dzielił z sądem okręgowym i grodzkim przy ul. Stoisława 6.

W dniu 5 lipca 1949 r. powołana została Izba Morska przy Sądzie Grodzkim w Szczecinie. Do jej kompetencji należało prowadzenie dochodzeń w sprawach wypadków morskich w obrębie portów i wód terytorialnych, które znajdowały się na obszarze sądów grodzkich w Gryficach, Kamieniu Pomorskim, Kołobrzegu, Koszalinie, Sławnie, Słupsku, Świnoujściu i Szczecinie. Jej utworzenie zależne było od uruchomienia i przejmowania przez polskie władze szczecińskiego portu, który od 1945 r. znajdował się w administracji radzieckiej.

Lata 1945 – 1948 były okresem intensywnego napływu nowych osadników. To czas, kiedy liczył się etos pionierów. Dlatego utworzenie i szybkie zorganizowanie polskiego sądownictwa na terenie Szczecina było ważnym czynnikiem społecznym. Zwłaszcza dla repatriantów, wysiedleńców z kresów wschodnich, których mała ojczyzna znalazła się w granicach ZSRR, Sąd Grodzki w Szczecinie stał się jedynym właściwym sądem do rozpatrzenia ich wniosków o uznanie osoby zaginionej za zmarłą lub stwierdzenie zgonu, a sąd okręgowy instancją odwoławczą od postanowień sądu grodzkiego - ponieważ właściwym do rozpatrzenia takiego wniosku był sąd ostatniego miejsca zamieszkania – co przyczyniało się do pewnej normalizacji życia społecznego w powojennym Szczecinie i jego okolicach. Wiele spraw załatwianych w szczecińskich sądach dotyczyło m.in. zakładania spółek prawa cywilnego, otwierania sklepów i lokali gastronomicznych oraz jednej z najważniejszej kwestii – obejmowania mieszkań.

Sprawy karne dotyczyły przeważnie kradzieży, rozbojów i nielegalnego przekroczenia granicy.

Lokalizacja miasta, tuż przy nowej zachodniej granicy Polski, powodowała, że postępowania przed szczecińskimi sądami miały nieco odmienny charakter niż w innych okręgach sądowych.

Sędziowie stanowili kadrę osób wykształconych i zdobywających praktykę zawodową w okresie międzywojennym, które wyniosły poszanowanie prawa i etyki zawodowej. W swoim życiu doświadczyli okrucieństwa wojny i zmian, jakie zaczęły zachodzić po II wojnie światowej w Polsce. Większość doświadczyła niemieckiej niewoli izesłania na Syberię. Doznali uszczerbku na zdrowiu. Pomimo ciężkich przeżyć potrafili w tych trudnych powojennych czasach dać z siebie wszystko, aby odbudować struktury państwa i społeczeństwa. Tworzyli polskie sądownictwo - w mieście, w którym nie było wcześniej polskiej struktury sądowej. Spotkali się ze zmianami, które nie ułatwiały im pracy i służby w sądownictwie. Osoby te dzięki swojej sumienności i profesjonalizmowi przyczyniły się do prawidłowego funkcjonowania szczecińskich sądów w tych trudnych latach. [ ]

| **Paweł Knap,** *OBEP IPN Szczecin*

Fot. Jan Bodurka (ze zbiorów Kwidzyńskiego Towarzystwa Kulturalnego)

Powojenne losy Czerwonego Ratusza

Wokół Czerwonego Ratusza narosło sporo legend. Wiemy na pewno, że budynek przetrwał II wojnę światową bez większych uszkodzeń, choć np. na łamach dawnych przewodników i informatorów miejskich można znaleźć informację, iż został spalony przed objęciem Szczecina przez polską administrację.

Jeszcze w kwietniu 1945 r. poszczególne budynki o strategicznym znaczeniu dla nowych władz zostały obsadzone przez niewielkie grupy, liczące dwie albo trzy osoby. Jawnym potwierdzeniem objęcia każdego z nich było wywieszenie biało-czerwonej flagi. W ten sposób oznaczono również budynek dawnego magistratu, który jednak już po kilkudziesięciu dniach spłonął w niewyjaśnionych do końca okolicznościach.

Jedna z relacji mówi o pożarze, który wywołany został w akcie rozpaczy przez niemieckiego dozorcę gmachu, którego chciano wysiedlić z budynku. Miał on zabić najpierw żonę, trzy córki, a następnie popełnić samobójstwo (podobno cało wyszedł z tego jego kilkunastoletni syn, który uciekając przed ojcem wyskoczył przez okno i pobiegł w kierunku sąsiednich ruin). Jak wspominał Wacław Domiński: „w tym momencie w parterowych oknach ratusza zrobiło się jasno. Słychać było wybuchy pękających kanistrów z benzyną, posypało się szkło z okien i błyskawicznie zaczął się rozprzestrzeniać ogień. Kiedy pod budynek podjechały wozy strażackie z byle jakim sprzętem, było już za późno na akcję gaśniczą. Ogień szedł w górę, kondygnacja po kondygnacji, i wciąż się odzywały pękające pojemniki z benzyną, które najwidoczniej ktoś poustawiał w korytarzach. Strażacy rozwinęli wąż aż do Odry, ale niskie ciśnienie wody pozwalało skierować jej strumień tylko do pierwszego piętra. Gmach płonął i nic nie było wstanie powstrzymać żywiołu ognia".

Rzecz w tym, iż opisane powyżej wydarzenia odbyły się rzekomo 6 grudnia 1945 r., niemal pół roku po pożarze wywołanym najprawdopodobniej przez niemieckich sabotażystów, o którym na łamach swoich wspomnień pisze Piotr Zaremba: „w gaszeniu tego pożaru, będącego niewątpliwie wynikiem podpalenia, brała udział polska straż pożarna oraz umundurowana straż pożarna niemiecka przybyła z Niebuszewa i Grabowa. Ich połączone wysiłki były jednak bezskuteczne: gmach ratusza spłonął wewnątrz doszczętnie, pozostały jedynie okopcone mury".

Budynek szczęśliwie uniknął rozbiórki (jedna z koncepcji mówiła o budowie w jego miejscu nowego teatru), jednak trzeba było czekać ponad dekadę, by ktoś zainteresował się odbudową. W tym czasie „Głos Szczeciński" prowadził akcję „Czytelnicy – »Głos« – mieszkania", która polegała na „odzyskiwaniu" lokali mieszkalnych, zajętych dotąd przez pracowników różnych instytucji, przy jednoczesnym zagospodarowaniu gmachów użyteczności publicznej, co często wiązało się z ich odbudową. Do dyskusji postanowił włączyć się Mieczysław Janowski, ówczesny Główny Architekt Miasta, który przedstawił cztery koncepcje odbudowy ratusza.

Pierwsza przewidywała utworzenie „kombinatu szkolnego", czyli skupienie pod jednym dachem czterech szkół jedenastoletnich (w latach 1948–1966 funkcjonował w Polsce jedenastoletni cykl kształcenia ogólnego, który obejmował siedem lat szkoły podstawowej i cztery lata liceum ogólnokształcącego), przy czym każda z nich dysponowałaby osobnym wejściem i pomieszczeniami na wyłączność. Fundusze na remont zostałyby przeznaczone ze środków na budowę nowych szkół, co sprawiało, że tę koncepcję najłatwiej byłoby wprowadzić w życie. Wadą rozwiązania był brak miejsca na budowę boisk szkolnych. Drugi pomysł również wiązał się z oświatą, jednak przewidywał uruchomienie kompleksu szkół zawodowych. Tu jednak również należałoby skorzystać ze środków finansowych przewidzianych na budowę nowych szkół, następnie przenieść do Czerwonego

Ratusza istniejące szkoły zawodowe, a budynki przezeń zwolnione przeznaczyć na potrzeby szkolnictwa podstawowego. Trzecia propozycja dotyczyła utworzenia biurowca zespołowego, zatem idealnie wpisywałaby się w założenia akcji prowadzonej przez redakcję „Głosu Szczecińskiego". Wątpliwości dotyczyły jedynie stopnia zagospodarowania budynku po remoncie – wprawdzie Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego i Szczecińskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane wyraziły zainteresowanie inwestycją i przeprowadzką, jednak ich potrzeby obejmowały wspólnie nie więcej niż 25 proc. powierzchni użytkowej gmachu. I tu znaleziono jednak wyjście z sytuacji – proponowano, by remont objął jedynie parter i położenie nowego dachu, co umożliwiłoby oczekiwanie na kolejne chętne instytucje. Czwarta koncepcja była zbliżona do trzeciej – w tym wypadku jednak inwestorem zostałaby Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych, która kolejno przeprowadzałaby „obszarników lokalowych".

Decyzja o odbudowie Czerwonego Ratusza i przeznaczeniu go na biurowiec zapadła już w lipcu 1956 r. Zakładano, że prace rozpoczną się w 1957 r. i potrwają dwa lata. Po ich zakończeniu miasto „odzyskać" miało co najmniej 350 izb mieszkalnych, a 1/8 budżetu pochłonąć miały koszty ich adaptacji. Założenia projektowe zostały zatwierdzone przez Komisję Oceny Projektów Inwestycyjnych przy Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych pod koniec marca 1957 r. Pojawiła się wtedy informacja o planowanej przeprowadzce Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i oddaniu zajmowanego przez nią gmachu na potrzeby kombinatu szkolnego, mieszczącego cztery lub pięć placówek oświatowych. Wymagałoby to zamknięcia obecnego pl. Armii Krajowej dla ruchu kołowego, dodatkowo południowy fragment Jasnych Błoni zostałby zagospodarowany niezbędną szkołom infrastrukturą sportową.

Termin rozpoczęcia prac przesunięto na wiosnę 1958 r. W marcu tego roku prasa informowała, że: „przed ratuszem zjawiły się samochody – wywrotki jednego z przedsiębiorstwa budowlanych. Na samochody poczęto ładować ciężkie dźwigary i masywne żelazne filary, pochodzące prawdopodobnie z sal parteru i podtrzymujące sklepienia neogotyckie". Nie był to jednak opis inauguracji wyczekiwanych prac, tylko informacja o akcji Milicji Obywatelskiej, która przerwała proces dewastacji ratusza. Stropy, z których usunięto kilka kilkusetkilogramowych filarów, groziły zawaleniem. Na parterze znaleziono także oczyszczone i przygotowane do wywiezienia żelazne dźwigary.

Mijały miesiące, a ostateczne przeznaczenie budynku wciąż nie było znane. Zrezygnowano z kombinatu szkolnego, niby zapomniano o pomyśle ulokowania tam MRN, a koncepcję przebudowy na biurowiec krytykowano, ponieważ wysokie pomieszczenia ratusza nie nadawały się na małe pokoje biurowe, a takich oczekiwali potencjalni zainteresowani przeprowadzką na pl. Batorego. Sugerowano, że dawny magistrat byłby idealną siedzibą szkoły wyższej, w tym czasie jednak wszystkie szczecińskie uczelnie dysponowały odpowiednimi budynkami.

Termin rozpoczęcia prac kolejny raz przesunięto, tym razem na rok 1959. Jeszcze w 1958 r. postanowiono jednak przeprowadzić prace przygotowawcze, polegające na odgruzowaniu i zabezpieczeniu stropów budynku. Pieniądze na ten cel pozyskano z... podatku od sprzedaży wódki.

Do października 1959 r. udało się odbudować około 400 pomieszczeń i przystąpić do budowy pokrycia dachowego. Wznoszono ściany działowe i usunięte wcześniej przez szabrowników filary podtrzymujące stropy. Z siedmiu poziomów (w tym trzech podziemnych) wywieziono 8 tys. ton gruzu. Dużym problemem było silne zagrzybienie budynku i zalanie najniższej kondygnacji (w podziemiach odkryto tunel, do którego dojścia z obu stron broniła woda, uniemożliwiająca prowadzenie dalszych prac). Na 1960 r. zaplanowano prace tynkarskie, kładzenie parkietów i posadzek terakotowych oraz montaż centralnego ogrzewania i budowę stalowej konstrukcji więźby dachowej. Ukończenie odbudowy gmachu, który znów planowano przeznaczyć dla MRN, przewidziano na rok 1963.

Prace postępowały szybko, nie brakowało sprzętu, materiałów budowlanych ani robotników. Jedyny kłopot wiązał się z wciąż zalaną najniższą kondygnacją. Do 30 września 1959 r. szczecinianie mogli spodziewać się zatknięcia tradycyjnej wiechy, później harmonogram przewidywał rekonstrukcję dwóch wież i pokrycie ich blachą miedzianą, a w kolejnym roku szklenie okien i prace wykończeniowe.

Ostatecznie to nie MRN została nowym gospodarzem budynku, nie trafiły tam także szkoły i nie powstały mieszkania. Czerwony Ratusz stał się siedzibą biur instytucji związanych przede wszystkim z morzem, w tym najważniejszej z nich – Urzędu Morskiego w Szczecinie. Pod jego dachem przez lata funkcjonowało wiele podmiotów, w tym – w latach 2006–2009 – Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie, czyli jedno z biur Instytutu Pamięci Narodowej. [ ]

Spartakiada w obiektywie

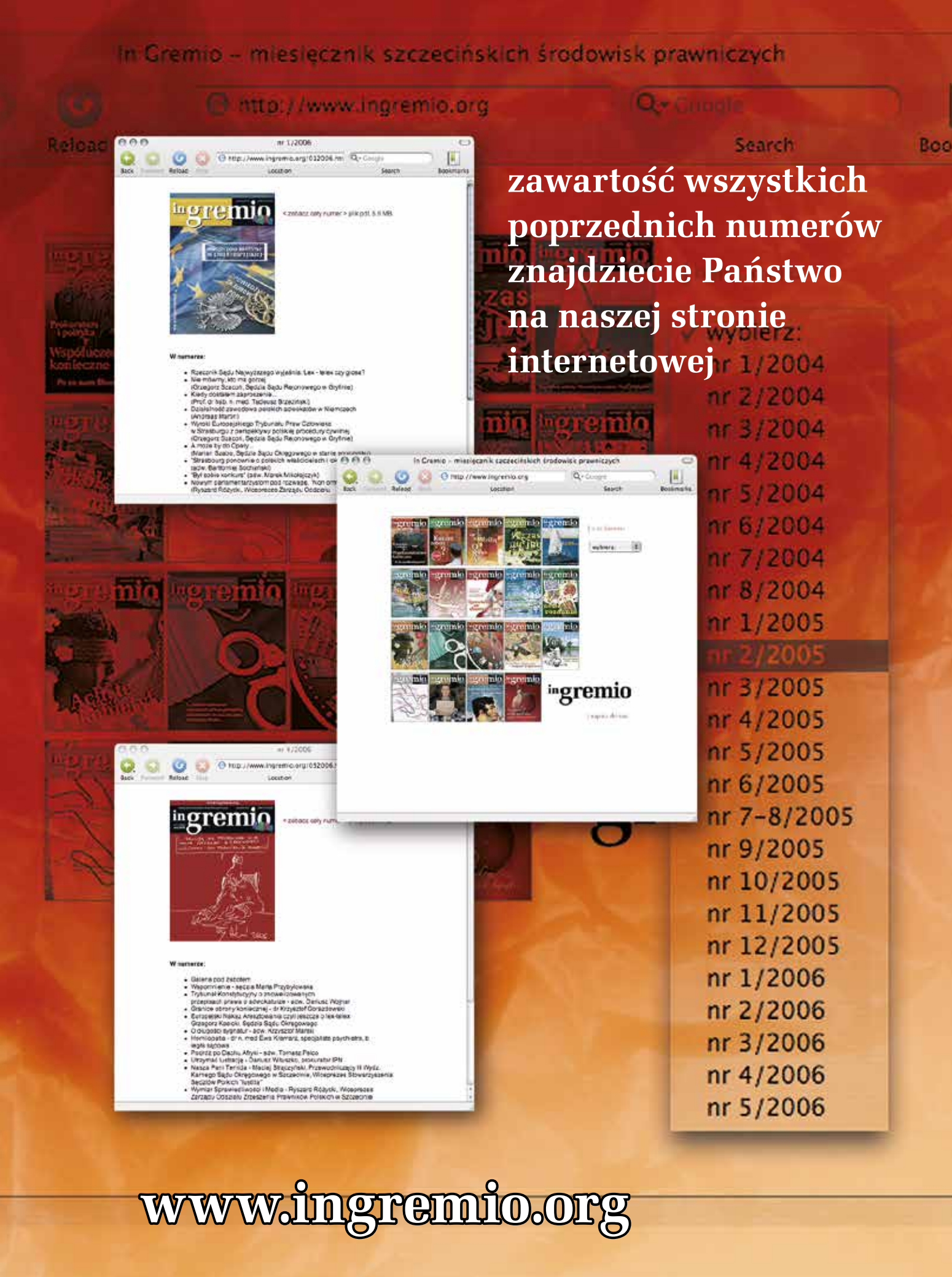
In Gremio – miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych
http://www.ingremio.org
Search
zawartość wszystkich
poprzednich numerów
znajdziecie Państwo
na naszej stronie
internetowej
wybierz:
nr 1/2004
nr 2/2004
nr 3/2004
nr 4/2004
nr 5/2004
nr 6/2004
nr 7/2004
nr 8/2004
nr 1/2005
nr 2/2005
nr 3/2005
nr 4/2005
nr 5/2005
nr 6/2005
nr 7-8/2005
nr 9/2005
nr 10/2005
nr 11/2005
nr 12/2005
nr 1/2006
nr 2/2006
nr 3/2006
nr 4/2006
nr 5/2006
www.ingremio.org